OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once........ 50c.
One inch once........ $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page........ $40.00; Second and third page........ 20.00; Fourth page........ 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........ $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii........ $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden........ .50
Od cala........ $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy........ $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy........ $10.00; na czwartej stronicy........ $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 42. Chicago, Illinois, Czwartek 15-go Października, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

—CZYLI—

PODARUNKI

dla dobrych abonentów „GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płaca za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Którzy z abonentów chciaiby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączą 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Do nowych pp. abonentów: od tego czasu do Nowego Roku Gazeta wynosi 50c. Kto chce dostać premię i odbierać Gazetę przez te 15 miesięcy do 1 Stycznia 1893 roku niechaj przyśle $2.50 i wybierze sobie premię, którą odwrotną pocztą wyślemy.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przykazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysyłali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 6 paźdz. Co dopiero wyszło rozporządzenie papiezkie, że papież tymczasem nie życzy sobie dalszych pielgrzymek do Rzymu. Stowarzyszeniom katolickim, które się zajmowały tą sprawą, polecono, aby pieniądze, które zebrały dla wspomogi biednych pielgrzymów, odesłały do papieża.

ROSYA.

Londyn, 7 paźdz. Z Baku okręgu i innych okolic dochodzi wiadomość, że tysiące ludzi umierają z głodu.

Petersburg, 7 paźdz. Grażdanin donosi, że oficerowie gwardyi carskiej postanowili przy ucztach nie pić szampana, a pieniądze zwyczajnie wydane na zbytki wysłać do okręgów, w których panuje głód. Ponieważ car zniósł wszystkie bale mające się odbyć pod czas sezonu zimowego, aby poświęcić pieniądze na te zabawy wydawane dla ludności głód cierpiącej, w wszystkich klasach ludności okazała się taka sama dążność i przez zimę nie odbędą się zabawy, a pieniądze w ten sposób oszczędzone zostaną wkładane do funduszu ustanowionego dla tych, którzy się znajdują w nędzy. Bardzo wiele urzędników, nawet i robotników oświadczyło, że oddadzą część swego myta na ten sam cel. Nawet dzieci dodawają swój grosz. W kościołach i cerkwiach odbywają się przy każdem nabożeństwie kolekty na ten cel. Zachodzi jednakowoż kwestya, czy sumy zebrane zostaną należycie rozdane (lub nie pozostaną w kieszeniach komitetu. Red.).

Petersburg, 7 paźdz. Wieśniacy w okręgu Skopano żyją wyłącznie z chleba z rumianku i tego już nie starcza. W prowincyi Samara w wschodniej Rosyi rząd daje głodnym dziennie po półtora funta chleba.

Petersburg, 8 paźdz. Półurzędownie donoszą, że rząd nie zamyśla zakazać wywóz pszenicy, bo Rosya może wysłać jeszcze do innych krajów 2,000,000 pudów.

Moskwa, 8 paźdz. „Moskiewska Gazeta" donosi, że rząd wydał już 20 milionów rubli na zakupno zboża na siew dla wieśniaków w okręgach, w których panuje głód, i że potrzeba jeszcze 100 milionów rubli, aby zaopatrzyć wieśniaków cierpiących w chleb.

Petersburg, 8 paźdz. W Moskwie została uwięziona młoda kobieta oskarżona o to, iż jest nihilistką i że zostawiła w domu kompozytory Glazunowa kufer, w którym się znajdowały odezwy rewolucyjne. Znaleziono kufer i odezwy. Glazunow oświadczył, że jest niewinnym, lecz musiał stawić kaucyę w wysokości 15,000 rubli, aby ujść uwięzienia podczas śledztwa sprawy.

Londyn, 9 paźdz. Telegram petersburgski do „Daily News" opiewa, że amerykańscy komisarze imigracyjni podczas ich odwiedzin w Rosyi doskonale poznali smutny los żydów. Poznali także system administracyi rosyjskiej, który im się bynajmniej nie podobał. Tak np. powiadają, że żyda cierpiącego na wodowstręt, leczono w zakładzie Pasteur'a w Moskwie. Gdy uznano, że został wyleczony, przybył żandarm konny, a żyd musiał odprawić obok konia podróż pieszo od stacyi do stacyi, aż do rodzinnego swego miasta w zachodniej Rosyi. W pewnej fabryce w Grodnie znaleźli komisarze setki młodych żydowskich dziewcząt, które zarabiały mniej jak 50 centów tygodniowo. Na pewnej stacyi policyjnej przekonali się komisarze o sprzedajności urzędników rosyjskich, gdyż przyjaciel podróżników dla próby przekupił mnóstwo urzędników, z których ani jeden pokusie się nie opierał.

Petersburg, 9 paźdz. Cena żywności idzie w górę w całym kraju. Z Warszawy donoszą, że wszystko kosztuje dwa razy tyle co dawniej.

Członkowie stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" kolektują pieniądze dla ulżenia nędzy w głównych okręgach. Zbierają zwłaszcza pieniądze w Odessie i w innych wielkich południowych miastach, lecz znajdują mało poparcia dla zupełnego zastoju handlu i przemysłu w całym kraju.

Petersburg, 10 paźdz. Senator Baronow liczy, że przez najbliższe 10 miesięcy 32 miliony wieśniaków rosyjskich będzie musiało otrzymać wspomóżkę. Potrzeba na to co najmniej 320 milionów pudów zboża.

Książe Korsakow, głowa jednej z pierwszych familii w kraju, żyje chlebem z korzonków, aby dać przykład swym sługom i innym podczas nędzy panującej w kraju.

Chiński poseł uwiadomił rząd rosyjski, że Chiny rozpoczęły kroki dla obrony Moskali przebywających w obrębach państwa chińskiego.

Odessa, 10 paźdz. Wielkie wrażenie wywarło na tutejszych żydach ujednawcze postępowanie prefekta, który przy otwarciu zakładu rolniczego połączonego z żydowskim domem sierot prosił bogatych i wpływowych żydów, aby wstrzymywali swych uboższych braci w wierze od emigracyi z Rosyi i radzili im poświęcić się rolnictwu, zamiast bez pewnych widoków wyjeżdżać z kraju.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 10 paźdz. Steinbach, minister finansów przedłożył dzisiaj budżet austryacki na rok 1892. Wydatki mają wynosić 584,620,378 guldenów, o 19,167,351 gulden więcej aniżeli w roku bieżącym. Dochód jest obliczonym na 585,238,262 gul., o 16,862,741 gulden. więcej, aniżeli w roku 1891.

NIEMCY.

Sztuttgart, 7 paźdz. Karol II, król Wirtembergii umarł wczoraj rano o godzinie 7mej. Wiadomo, że umarły monarcha był chorowitym od kilku lat.

Następcą jego jest Wilhelm II.

Berlin, 7 paźdz. Pod Nr 2 przy Markgraffen ulicy było wczoraj zatrudnionych kilkunastu robotników sporządzaniem rur gazowych, gdy niespodziewanie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z światłem wydarzyła się straszliwa eksplozya gazu, przez którą sześciu robotników utraciło życie. Dom, w którym sporządzano rury, został zniszczonym a rozwaliska stanęły w płomieniach. Mnóstwo osób przechodzących w tej chwili zostało pokaleczonych.

— Socyalny demokrata Bebel miał wczoraj ostrą mowę, w której oświadczył, że Rosyę koniecznie trzeba zwalczyć. Każdy ma się przyczynić do zwycięztwa sztandaru niemieckiego i wypędzenia Rosyi z Europy. Rosya, mniemał mówca, musi być zrewolucyowaną zewnątrz i wewnątrz, aby świat się pozbył wiecznego naruszyciela pokoju: Polska zaś powinna być państwem niezawisłem.

Sztuttgart, 7 paźdz. Manifest podpisany przez króla i wszystkich milistrów oznajmia wstąpienie na tron Wilhelma IIgo, bratanka Karola Igo. Król obiecuje że wiernie będzie się trzymał konstytucyi kraju, będzie bronił religii, będzie pomagał ubogim i słabym i będzie strzegł gorliwie praw jego poddanych. Obiecuje dalej, że będzie wykonywał swe powinności jako książe niemiecki z odnośnym względem na istniejące umowy, które są podstawą wielkiej niemieckiej ojczyzny i że ptzedewszystkiem dobrobyt kraju będzie celem jego życia.

Berlin, 7 paźdz. Kanclerz Caprivi rozporządził, aby pociągnięto do sądowej odpowiedzialności socyalistycznych robotników, którzy go zaczepiali, na zgromadzeniach publicznych.

— Mnóstwo Francuzów skorzystali z ułagodnienia przepisów paszportowych; masami przybywają do Strassburga i Metzu, w których to miastach tajna policya została podwojoną, a wszyscy Francuzi stoją pod dozorem policyi.

Sztuttgart, 9 paźdz. Dzisiaj odbył się tutaj pogrzeb Karola I, króla Wirtembergii. Pomiędzy innymi książętami był obecnym cesarz niemiecki. Podczas kazania, które miał pastor Braun, zapłakał cesarz, król Wilhelm (który obec nie wstąpił na tron) i żona jego królowa Karlotta.

Berlin, 9 paźdz. Z rosyjskich prowincyi nadbałtyckich emigrują ludzie masami do Niemiec. Nieurodzaj nie jest przyczyną, lecz zakaz wywozu żyta, wskutek czego wiele familii zostało zrujnowanych. Do tego przyłączają się obostrzone środki rządu rosyjskiego dla rusyfikacyi owych okolic, wskutek czego mieszkańcy muszą się wyrzec swej mowy i religii. Nie wolno w szkołach uczyć języka niemieckiego, lecz tylko rosyjski.

Berlin, 10 paźdz. Szczegółowo zajmuje się wszystko kongresem socyalistów, który wkrótce się zbierze w Erfurcie. Program jest takim jasnym, jak nigdy nie było przypadku przy socyalistycznym programie.

W uchwałach są podane wszystkie polityczne i ekonomiczne żądania. Program żąda prawa głosowania obojga płci bez różnicy i to przy głosowaniu tajemnem; odnośnego zastępstwa; prawa głosowania w niedzielę i święta; opłaty członków; prawa podania lub odrzucenia praw; kontroli ludu nad państwem; zarządów prowincyonalnych i komunalnych; rocznego głosowania pod względem produktów; wyroku ludu pod względem wojny lub pokoju; ustanowienia międzynarodowych sądów arbitracyjnych; prawa wolnej mowy i wolnych zgromadzeń; zniesienia poparcia kościołów przez państwo; ogólnej edukacyi wojskowej; aby milicya zastępowała stałe wojsko; sekularyzacyą szkół; wolne szkoły i wolne prawnictwo; wolne leczenie, a lekarzy ma utrzymywać państwo; postępowy podatek z dochodu; zniesienie bezpośrednich podatków; ośmiogodzinnej pracy; 36 godzin odpoczynku dla każdego robotnika w przeciągu tygodnia (niezawodnie oprócz zwyczajnego odpoczynku. Red.); dozoru państwa nad fabrykami, kopalniami i innemi gałęziami przemysłu; tworzenia biór robotników; współdziałanie robotników w zarządzie; ogólnego państwowego zabezpieczenia; zakazu pracy dzieci nie liczących lat 14 i prawa robotników do tworzenia stowarzyszeń.

Pomimo to, iż te żądania są tak jasnemi, to są w socyalistycznej partyi extremiści, którzy żądają jeszcze więcej.

— Podczas, gdy cesarz niemiecki znajdował się w Frankfurcie usiłowano słyszeć zdanie jego o pożyczce rosyjskiej i powiadają, że cesarz wyraźnie się oświadczył, mówiąc: „Bankierzy mogą uczynić, co im się podoba. Lud mój wie, że pożyczka pieniędzy Rosyi, znaczy dla nas wojnę". Na giełdzie nie słychać od tego czasu nic o pożyczce. Kilka żydowskich maklerów może spekulować, lecz żaden Niemiec nie ulokuje pieniędzy w Rosyi.

Niemieckie ministeryum wojny otrzymało wiadomość o uwięzieniu szpiega przez władze austryackie. Okazało się, że człowiek uwięziony w Szczawie, na Bukowinie, był oficerem sztabu francuzkiego, u którego znaleziono ważne papiery odnoszące się do granicy prusko-austryackiej.

WŁOCHY.

Rzym, 9 paźdz. Proboszcz w Pantheon pisał do włoskiego podsekretarza stanu, że duchowieństwo, gdyby się ponownie demonstracye miały odbyć w Pantheon, zaprotestuje przed całym światem, i że gmachy faktycznie musi być na nowo poświęcony. Sekretarz odpowiedział, że w obec teraźniejszego rozjątrzenia ludu włoskiego, zakaz odwiedzania Pantheon'u mógłby wywołać wielkie rozruchy.

Papież rozporządził, że Pantheon ma być na nowo poświęcony, lecz ceremonia odbędzie się w cichości.

SERBIA.

Belgrad, 8 paźdz. Tutaj i w innych częściach kraju wywołała niezmierne rozjątrzenie wiadomość, że ekskról Milan zastawił u pewnego banku rosyjskiego swe dobra prywatne za $400,000.

RUMUNIA.

Londyn, 7 paźdz. Telegram z Wiednia do czasopisma „Standard" opiewa, że armia rumuńska jest dość silną, aby zapobiedz przybliżaniu się rosyjskiej siły do rzeki Pruth aż do chwili, gdy armia austryacka zostanie zmobilizowaną.

Wiedeń, 7 paźdz. Powiadają, że następca tronu rumuńskiego wyrzekł się korony i chce poślubić pannę Vacaresco.

Król zaprosił do Bukaresztu najmłodszego syna księcia Leopolda z Hohenzollern, aby, jak powiadają, zamianować go następcą tronu.

Wiedeń, 8 paźdz. Panna Vacaresco, naddworna dama królowej Rumunii, gdy się dowiedziała, że książę Ferdynand, następca tronu rumuńskiego się dla jej sprawy chce wyrzec pretensyi swych do tronu i się z nią chce ożenić, piśmiennie mu radziła, aby odstąpił od swego zamiaru i czekał na lepsze czasy, gdy będzie mógł wykonać zamiary swego serca. Książę jednakowoż, jak powiadają, nie chce odstąpić od swego zamiaru.

BELGIA.

Bruksella, 9 paźdz. Burmistrz Brukselli oświadczył, dzisiaj na zgromadzeniu publicznem, że jest upoważnionym do oznajmienia, że pomiędzy Niemcami i Belgią nie istnieje żaden traktat. Z drugiej strony dał zapewnienie, że sąsiednie stosunki pomiędzy Francyą i Belgią tak w Europie, jak i w krajach afrykańskich zostaną utrzymane.

HISZPANIA.

Madryt, 8 paźdz. Admiralicya chce dać wybudować „karawelę", to jest okręt podobny do tego, w którym odkryto nowy świat. Ten zostanie wystawiony nasamprzód w Huelva, a potem zostanie przysłany na wystawę światową w Chicago.

Szwecya i Norwegia.

Londyn, 9 paźd. Wiadomości z Chrystyanii opiewają, że położenie w Norwegii jest krytycznem. Ludność rozjątrza się od dnia do dnia coraz bardziej przeciw Szwecyi i żąda zupełnego odłączenia od tego kraju. Nie niższe lecz wykształceńsze i zamożniejsze klasy ludności w Norwegii żądają rzeczypospolitej. Rząd szwedzki zaś jest gotowym, jeżeli potrzeba, zatrzymać Norwegię przy Szwecyi za pomocą broni i znaczne oddziały wojska są każdego czasu gotowe do wkroczenia.

FRANCYA.

Marsylia, 9 paźdz. Ministrom Guyot, Roche i Rouvier, którzy się tutaj znajdują, byłoby się wczoraj o mały włos wydarzyło nieszczęście. Wyjechali wozem w towarzystwie huzarów i żandarmów z prefektury. Po ulicach były wielkie tłumy, które szydziły z ministrów. Na bulwarze Liberté rzucił ktoś kamieniem do powozu, w którym ministrowie się znajdowali, lecz żaden z nich nie został dotknięty. Urzędnik prefektury znajdujący się na tylnem siedzeniu został ugodzony, lecz szczęściem tylko rękojeścią noża. Rozpędzono tłumy, lecz policya nie zdołała odnaleźć człowieka, który nóż rzucił.

Paryż, 8 paźdz. Robotnicy każdej fabryki butelek w Francyi, wyjąwszy tej, która się znajduje w Planzy, porzucili pracę. Stało się to wskutek rozkazu unii „dmuchaczy" szkła.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 7 paźdz. W Brighton umarł dzisiaj Charles Stewart Parnell, były wielki agitator dla sprawy irlandzkiej. Śmierć jego wywołała wielkie wrażenie w klubach politycznych. Parnell miał być chorowitym przez dłuższy czas. Obchodzi także pogłoska, że popełnił samobójstwo.

Londyn, 8 października. Telegram z Brighton donosi, że śmierć Parnella nastąpiła wskutek febry reumatycznej, która wywołała niezmierną gorączkę i udar serca.

Pogrzeb Parnella odbędzie się w przyszłą niedzielę na cmentarzu w Glaseneven, 3½ mili na północ od Dublina.

Cork, 9 paźdz. W całem mieście znajdują się na murach, płotach i t. d. wielkie sensacyjne plakaty. Są okolone czarną obwódką i noszą napis: „Zamordowany, aby się przypodobać Anglikom". Oprócz tego znajdują się wiersze na plakatach, które potępiają zwolenników McCarthy'ego i artykuły czasopisma „United Ireland" i radzą ludowi, aby się zachował spokojnie. Plakaty te wywołały prawdziwą burzę w umysłach ludności.

Londyn, 9 paźdz. Rząd odrzucił bezdymny proch w połączeniu z karabinami, gdyż nie jest odpowiednim dla normalnych nabojów zaprowadzonych w armii.

Dublin, 10 paźdz. Familia Parnella nie jest zadowoloną z tego, że zwłoki jego zostaną pochowane w Glasnaven, ponieważ to jest cmentarz katolicki, i żąda, aby były pochowane w Mount Jerome, tam, gdzie zwłoki jego ojca spoczywają. Wdowa na wiadomość od szwagra Parnella odpowiedziała: „Dziękuję, lecz wszystkie przygotowania pod tym względem zostały już ukończone".

— Henry M. Stanley, znany eksplorator Afryki podjął ze swą żoną i jej matką podróż do Australii. Wskutek przypadku w Szwajcaryi musi jeszcze chodzić o krukwi i lasce.

BRAZYLIA.

Rio de Janeiro, 9 paźdz. W przeszłej nocy zaszły tutaj znaczne rozruchy, które z nieznanej przyczyny powstały w włoskim teatrze i się wnet rozpowszechniły po sąsiednich ulicach. Policya chciała aresztować niektórych z ludzi nie spokojnych, lecz musiała przywołać konnicę, gdyż buntownicy byli za licznymi. Po oczyszczeniu ulic i ustaleniu porządku okazało się, że kilkanaście osób zostało zabitych i poranionych.

Rio de Janeiro, 10go paźdz. Rozruchy, które w czwartek się rozpoczęły w włoskim teatrze, trwały przez całą noc i wojsko odeszło dopiero nazajutrz do koszar. Obawiają się dalszych rozruchów.

CHINY.

Londyn, 9 paźdz. Telegramy nadeszłe z portu Amoy w Chinach, w prowincyi Fo-Kien, naprzeciw wyspy Formosa opiewają, że 40 mil od miasta Amoy wybuchły wielkie rozruchy. Ludność w Amoy licząca około 300,000 głów, jest rozjątrzoną. Bunt powstał wskutek brutalności jednego z urzędników. Buntownicy zabili mandaryna i wielu innych urzędników.

Shanghai, 9 paźdz. Urzędownie donoszą, że buntownicy w Szang posuwają się ku rzece Szun-King w prowincyi Se Chuen.

Rzeka ta wpada do wielkiego strumienia Yang-Tse-Kiang.

MEKSYK.

Mexico, 8 paźdz. Powiadają, że Salvador Malo, znakomity przedsiębiorca budowniczy ulotnił się przez Nowy York do Europy pozostawiając $400,000 długu.

Wypadki w Chinach.

Podczas uczty nie tak dawno temu u amerykańskiego konsula w Amoy w Chinach miał gubernator prowincyi Fukien, Tszyu-Tszung mowę, przy odpowiedzi na toast na cesarza chińskiego, nad którą się opłaci zastanowić. Brzmi:

Trudnem jest dla Europejczyka zrozumieć całe znaczenie jaki ten toast ma dla Chińczyka. Obejmuje on familię, mowę, rasę, naród i koronę, i zawiera literaturę, prawa, zwyczaje i historyą 50 wieków. Chiny idąc przez 5000 lat własną drogą postępu, zostały obecnie zmuszone do zmiany i muszą się posuwać wzdłuż europejskich kanałów. Mają obecnie parowce i koleje i telegram prowadzi już do każdej prowincyi. Mają także już fabryki, huty i lejarnie tak wielkie, jak te, które w Essen, Sheffield i Pittsburg'u się znajdują. Chiny uczą się teraz lekcyi wychowania, do której Europa je zmusiła: sztukę zabijania ludzi, znajomość sztuki wojennej na lądzie i morzu.

Biada atoli światu, gdy uczeń użyje tego, czego się nauczył. Kraj nasz nie ma wcale długów. Z jego wolnością od długów, jego niezmiernemi zródłami zasobów i licznemi milionami kraj nasz może się stać grozicielem, jeżeli nie zniszczycielem chrześciaństwa. Niech się stanie, co chce, na to nie potrzeba oka proroka, aby widzieć, że w 20 stuleciu na czele narodów będą stały Chiny na wschodzie i Stany Zjednoczone na zachodzie. Zaiste możemy się modlić, aby misya ich dla dobra ludzkości była pokojową i rzetelną, jaką jest dzisiaj".

Mowę tę możnaby uważać za groźbę, nie przeciw Ameryce, lecz przeciw staremu światu. Oznacza ona nowe zalanie Azyi i Europy przez Mongołów. Tymczasem jednakowoż miną jeszcze setki lat. Dla naszych najbliższych krewnych w Europie nie potrzebujemy tymczasem mieć obawy, bo Chiny musiałyby połknąć nasamprzód niezmierną Rosyę, nim by mogły zaczepić zachodnio-europejskie kraje kulturne.

Uwagi godną jest mowa ta tylko dla tego, gdyż dowodzi, że poczynają Chiny czuć swą siłę i okazują ochotę skorzystania z niej. Zachodzi kwestya, dla czego państwo mające 400 milionów mieszkańców ma sobie dać robić przepisy przez mocarstwa europejskie i dać zmusić do styczności handlowej, która mu nie jest na rękę. Chiny się pytają, dla czego mają w swych granicach ścierpieć cudzoziemców, podczas gdy ich poddani nie znajdują przytułku w innych krajach. I powiadają sobie, że trzeba sobie przyswoić broń europejską, aby módz stawić czoło Zjednoczonej Europie.

Rzeczą jest naturalną, że przyswojenie takie nie jest zupełnie łatwem. Można wprawdzie naśladować wiele rzeczy, lecz dzisiejsze zdobycia sztuki wojennej i techniki wojennej, jak techniki w ogóle, spoczywają na podstawie studyów trwających całe stulecie i na wychowaniu ludu. I Chiny nie będą mogły spółzawodniczyć z mocarstwami europejskiemi, dopóki lud chiński nie przejdzie przez podobną szkołę rozwoju.

Lecz zresztą jest to rzecz poboczna. Uwagi jest godnem to, że w Chinach wydarzają się rzeczy, które uwydatniają zasadę powyżej wypowiedzianej mowy. W dolinie Yangtse panuje bunt, szerzący się z miasta do miasta, z okolicy do okolicy; podpalania i morderstwo, spustoszenia misyi chrześciańskich i napady na własność Europejczyków są na porządku dziennym. Powstanie to jest skierowanem tak przeciw Europejczykom, jako i przeciw panującej dynastyi Mandżurów. Bunt wznieśli podobno starzy zdymisyonowani żołnierze, którym zaprzeczył nowy wicekról w Nankinie miesięczną wspomóżkę w wysokości 50,000 dolarów, którą im wypłacali poprzednicy jego Szan-Ping-Tszan i Tseng-Ko-Tszuan. Weterani mają stowarzyszenie, podobne do amerykańskiej „Grand Army", które się nazywa „Kolao" a które jak widzimy też pilnie się stara o pensye.

Rząd chiński wprawdzie ukarał surowo niektórych z buntowników, lecz bunt nie jest jeszcze zupełnie uśmierzonym; i fakt że mianowicie jest skierowanym przeciw cudzoziemcom a zwłaszcza przeciw misyom chrześciańskim, okazuje dostatecznie, że powstańcom nie chodzi tylko o „chleb i masło", lecz że ma podstawę narodową, i że tu mamy do czynienia z ruchem antieuropejskim, która żąda aby Chiny były chińskiemi. Gdyby i Amerykanie mieli paść ofiarą tej nienawiści przeciw cudzoziemcom, to rząd Stanów Zjednoczonych zaledwie mógłby się uskarżać w obec hec chińskich, które się tutaj wy darzyły.

Dotychczas wydarzają się bunty tylko w środku kraju, lecz zgromadzenie europejskich i amerykańskich flot w portach traktatowych dowodzi, że tamtejsi Europejczycy bynajmniej nie są pewnymi swego życia. Jeżeliby rządowi chińskiemu się nie udało wnet położyć tamy tym rozruchom, to byłoby możliwem powtórzenie rzezi w Tientsin w roku 1870. W każdym przypadku wypadki w Chinach powinny zwrócić na siebie uwagę zagranicznych państw.

„Terrorite".

Często twierdzono, że w wynalazkach narzędzi wojny, w rozwoju armii, w wyzyskiwaniu wszystkich naukowych doświadczeń i praktycznych wynalazków, że stare przysłowie „Si vis pacem, para bellum" (Jeżeli chcesz mieć pokój, przygotuj wojnę), się sprawdzi tak dalece, że w ogóle wojna będzie nie możliwą. Jest rzeczą wątpliwą, czy się to kiedyś sprawdzi; lecz nie można zaprzeczyć, że z każdym dniem przybliżamy się do tego celu i dotarliśmy tak daleko, że wojny pomiędzy dobrze uzbrojonymi krajami stają się rzadszemi, i że będą krótszemi i bardziej stanowczemi. Jedną z przyczyn, dla czego w Europie panuje jeszcze pokój jest to, że np. Rosya uzbraja swą piechotę w nowy karabin, który dopiero za dwa lata będzie mógł być fabrykowanym w takiej ilości, aby módz całą piechotę w niego opatrzyć. Lecz któż może powiedzieć, co za nowy wynalazek zostanie odkryty po fabrykacyi bezdymnego prochu i konstrukcyi dobrych karabinów magazynowych w najbliższych 2ch latach, a wtenczas Rosya znowu nie będzie miała najlepszej broni dla piechoty i będzie się dalej wahała rozpocząć wojnę.

Usiłuje obecnie przewyższyć karabin Mannlichera, w który od r. 1888 jest uzbrojona armia austryacko-węgierska, a który przy ostatnich rozruchach w Chile przeszedł przez swoją właściwą próbę ogniową, i za pomocą tego karabinu osiągnięto rezultaty, które 25 lat temu uważano za zupełnie niemożliwe. Przy szybkiem strzelaniu można dać 35 razy ognia na minutę, można strzelać na 4000 metrów i dla tego nabój, którego szybkość na początku musi być nadzwyczajną, posiada na krótsze odległości większą siłę, zkąd też można sobie wytiómaczyć, dla czego w Chili kilku po za sobą stojących żołnierzy zostało przeszytych jedną i tą samą kulą.

Przymioty nowej broni przyczyniają się też do tego, że lot naboju wystrzelonego w średnich oddaleniach jest co się nazywa „rasant", tj. kula, jeżeli żołnierz strzela poziomo bez wielkiego mierzenia okiem, nie unosi się nigdy nad 6 stóp nad ziemią, i dla tego u zupełnie niewykształconych żołnierzy może się tylke wydarzyć, że kule ich przelatują po nad głowami ich przeciwników. Środkami, przez które niebezpieczeństwo nowych małych karabinów zostało tak podwyższone, są mianowicie zmniejszenie i użycie nowych materyi eksplozywnych na miejscu starego prochu. Przy tem jeszcze okazało się, że nowe owe materye są bezdymnemi, czyli raczej słabodymnemi, tj., że zamiast gęstego dymu wydają tylko lekkie przezroczyste obłoki dymu.

Lecz te nowe materye rozsadzające i bezdymny proch mają obecnie być przewyższone przez nowy amerykański wynalazek, „terrorite", który wynalazł profesor Mindelew w San Francisco. Ten nowy „rozpowszechniciel przestrachu" został w ostatnich miesiącach zbadany przez władze wojskowe w Stanach Zjednoczonych i Meksyku, a sprawozdania o rezultatach są zadziwiającemi. W Meksyku strzelano z armaty z nabojem zawierającym 210 centymetrów kubicznych do skały w oddaleniu 800 metrów, musiano to oddalenie atoli podwoić, gdyż sztuki nabojów lub skały powracały do armaty, podczas gdy wielkie sztuki skały ważące tonę odpadywały od ściany.

Przy próbach w Fort Hamilton, N. Y., okazało się, że przy rozsadzaniach „terrorite" ma cztery razy tak wieką siłę jak dynamit lub nitrogliceryna. Z innej strony twierdzą nawet, że posiada ośmiokrotną siłę tak zwanego „Giant Powder" tj. najdrobniejszej nitrogliceryny. Oprócz tego nie jest transportacya i jego użycie—jak u większej części nowych materyi rozsadzających —niebezpiecznem, gdyż eksploduje tylko wtenczas, gdy jest doprowadzonym do najwyższego stopnia ciepła. Tak np. w Meksyku znaleziono naboje napełnione „terorytem", które bez zapalnika wystrzelono do tarczy, leżące całe po za tarczą. Wskutek tego nowa ta materya ma tem więcej wartości dla techniki i prowadzenia wojny.

Naturalnie trzeba oczekiwać potwierdzenia wszystkich rezultatów osiągniętych przy tymczasowych próbach. Lecz choćby osiągnięto połowę tylko tego, co znawcy obecnie obiecują, to mielibyśmy materyę rozsadzającą, któraby zrewolucyonizowała nie tylko prowadzenie wojny w otwartem polu, lecz i budowę i oblężenie fortec, a gdyby się amerykańskiemu wynalazcy Maximowi, który obecnie pracuje nad konstrukcyą wielkiego statku nadpowietrznego, miało się udać praktyczne przeprowadzenie swej idei, to mielibyśmy w takim statku, któryby puszczał bomby napełnione terrorytem, gdziekolwiek by się podobało, maszynę niszczącą, którejby się nie mogła żadna siła na świecie oprzeć.

---

* Źródło nafty firmy Greenlee & Forst w McDonald, miejscowości położonej 18 mil od Pittsburga, po zgłębieniu go wydaje obecnie 14,400 beczek dziennie.

* Banana należy do familii lilii i jest zupełnie rozwiniętą podzwrotnikową lilią, z której usunięto siemię. Kawał roli, z którego można zebrać 40 funtów kartofli, może wydać 4000 funtów bananów.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

— I powiedz mi mój synku, biłeś się tęgo — co?..

— Jak umiałem...

— Ja sam dzisiaj — prawił uszczęśliwiony ojciec, bei Gott! poszedłbym do powstania...ale razem z tobą, oho! jużbym cię samego nie puścił — i rąbałbym, i strzelałbym, i kłułbym... Co to, jak człek kocha sprawę — to się bije, a wiesz Gustaw, ja ci powiem prawdę: ja jestem Niemiec, ale ja polską sprawę kocham — no, nie tak może, jak ty ale ją kocham... I, ja tak nawet czuję, że jakbym był Polak.. Ach Gott, ludzie to głupie stworzenia... mogłoby być tak dobrze na świecie, żeby każdy poprzestał na swojem... No, jak Bóg mi jest miły, tyla bochaterów, co ta Polska miała i ma, to trudno znaleść drugiego kraju... U nich dać się za ojczyznę powieśić, roztrzelać, katować tam gdzieś w Sybirze — to tak, u nas dać sobie ospę zaszczepić... No Gustaw ty polski oficer... Wszak byłeś oficerem — tak?..

— Tak, kochany ojcze.

— A jaki miałeś stopień — jaki?...

— Porucznika.

— Panie poruczniku! jaśnie wielmożny panie poruczniku! śmiał się na wpół z płaczem stary Giese, a czy pan porucznik kocha też starego ojca, tego olendra, co drzewem handluje, a od radości, że zobaczył syna, zgłupiał prawie...

— O mój najdroższy najzacniejszy ojcze — jakżesz się można o to pytać?..

I znowu syn z ojcem rzucili się sobie w objęcia...

Stary Giese, w istocie, rozpływał się z radości... Przybycie syna, którego miał za umarłego, zrobiło na nim tak głębokie wrażenie, że zapomniał o wszystkiem, co go otaczało i puściwszy folgę uczuciu, zaczął podskakiwać po pokoju świstając popularnego walca, i zaśpiewawszy nawet sobie trochę:

— Tra la laa, tra li li li!.. No, ale mój synu drogi — rzekł zmieniając ton i opamiętując się — wszystko poszło na nic... Tyle krwi, mój Boże takiej szlachetnej — tyle ludzi — wszystko na nic — teraz jeszcze bardziej ci Moskale męczyć będą.. Jednak wiesz, jak ja sobie tak myślę, to dalibóg Polacy mają racyę, gdy mówią, i śpiewają, i krzyczą: „Jeszcze Polska nie zginęła"! Dalibóg nie zginęła, ba jakże ona ma zginąć, kiedy za nią giną jej synowie.. Ja prosty człowiek, ale ja widzę jak na dłoni, że Polska będzie. Ja nie wiem kiedy... Może nie doczekam, może i ty nie doczekasz, może i twoje dzieci nie doczekają, ale że będzie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości... Jak ludzie leją krew za ideę, to ludzie umierają, a idea nigdy.... Ja to sobie tak wziąłem na swój rozum ciesielski i kupiecki, a jak ja wezmę co na swój rozum, to się nigdy nie omylę... Dziś jestem dosyć bogaty, a zawdzięczam tylko temu, że brałem na rozum, ale bądź spokojny, mój synu, na mojem bogactwie nie ma jednej kropli ludzkiej krzywdy... Pozostawię ci majątek czysty i uczciwie zapracowany — może go wziąść do rąk nawet taki prawdziwy anioł jak Zosia Klonowska...

Na wspomnienie Zosi, Gustaw drgnął..

— Czy ojciec ją poznał?..

— Ona tu była u mnie...

— Kiedy?

— Już dawno.

— Po co?..

— Przyszła się dowiedzieć i dowiedziała się, żeś zginął, bo sam byłem o tem przekonany.... Pokazałem jej tę gazetę, którą tam mam w biórku... Mój mocny Boże, jakem jej to powiedział... myślałem, że skona na miejscu... Och! to jest kobieta przed którą się modlić trzeba... Ale kiedy to te Polki — to wszystkie takie.. Wiesz, gdybyś był ty nie wrócił, cały majątek zapisałbym Zosi — jużem sobie tak postanowił...

W tem miejscu Gustaw opowiedział ojcu, co się zdarzyło w kościele. Stary słuchał z natężoną uwagą...

— Widzisz, widzisz — co to za kobieta! Ja bo nie wiedziałem o tem, że Zosia miała iść za mąż — ja się tak od ludzi odłączyłem, takem się zamknął w moim smutku, że nic nie wiedziałem, co się tam na świecie robiło.. Jakem cię miał za umarłego, to i wszystko było dla mnie umarłe.. Ale teraz, oho! żyjemy! i będziemy żyć!

I stary Giese znowu zaczął świstać, ale już nie walca, lecz oberka...

XI.

Z porządku rzeczy, należy nam zajrzeć na Pałuki..

Pułkownik Sieciecha nie mając żadnej wiadomości o losie syna, oczekiwał go z powrotem każdego dnia.

Bolesław jednak nie wracał.

Tragiczny koniec powstania nasuwał staremu wojakowi różne smutne myśli i pomimo z natury wesołego usposobienia, nie mógł się opędzić różnym przypuszczeniom, co do Bolesława, zwłaszcza, że z za kordonu coraz straszniejsze nadchodziły wieści...

Pułkownik Sieciecha przyzwyczajony do regularnej służby wojskowej, nie był w stanie zrozumieć tej ruchawki, która nie miała żadnego punktu oparcia, żadnego militarnego systematu, lecz jak zawierucha przeleciała przez ogromne przestrzenie całego kraju, jakby chciała dać świadectwo tylko, że nowe pokolenie krwią i męczeństwem solidaryzuje się z martyrologią przeszłości...

Z za kordonu powracał ten i ów, po największej części znękany, a nierzadko i upadły na duchu... Z tymi żywymi świadkami katastrofy, można się było w Poznańskiem spotkać bardzo często.. Po większej jednak części wracali z Kaliskiego, okolicy, jak wiadomo przytykającej do Wielkopolski — ale z Litwy, gdzie właśnie Bolesław był w powstaniu, nikt jakoś nie przywędrował....

Zdarzyło się, że pułkownik Sieciecha zetknął się z jakim powstańcem i zaraz skwapliwie rozpytywał się o wszystko...

— W jakiejże broni służyłeś?.. pytał.

— Byłem w piechocie.

— A w jakim pułku?..

— W pułku?...

— No tak, w pułku.

— U nas nie było żadnych pułków..

— Jakto nie było pułków?..

— A nie było...

— Więc któż wami dowodził?..

— Tam gdzie ja byłem dowodzili różni: Taczanowski, Strzelecki...

— Czemże oni dowodzili?..

— No oddziałem...

— Niech mnie djabli porwią! zawołał pułkownik Sieciecha, albo ja głupi zupełnie jestem, albo teraz jest zupełnie nowy sposób wojowania, którego ja nic, a nic nie rozumiem...

— Bo to panie pułkowniku była partyzantka..

— Co tam partyzantka... Taka partyzantka — to psu na budę się nie zdała.. Szliście pod nóż i koniec... To nie była żadna partyzantka, tylko ofiary i oprawcy — ot co jest.. Szkoda mego chłopaka, bo co to z tego za pożytek?.. A ja myślałem, że to przecież będą z tego jakie owoce .. A tu panie tylko krew — i koniec.

Chociaż stary Sieciecha oddawna był wdowcem, nigdy jeszcze jednak tak nieczuł się osamotnionym, jak w tym czasie.... Nie zajmowało go gospodarstwo, nie zajmowały go już dzieci a nawet kobiety, które tak lubił, nie robiły na nim żadnego wrażenia...

Zaczynało mu już życie dolegać..

Odosobnił się tedy od ludzi, nigdzie nie bywał i z nikiem się prawie nie widywał zwłaszcza, że najserdeczniejszy jego przyjaciel i kolega wojskowy ksiądz Mleczko, od kilku miesięcy złożył kości w grobie... na godzinę przed śmiercią mówił:

— Idę na mój dawniejszy urząd... Kapelanów wojskowych widać i na tamtym świecie potrzeba....

Stary Sieciecha, który stał przy łożu umierającego odrzekł:

— Potrzeba tam i pułkowników, powędruję niedługo ...

— Ty jesteś młodszy... Za młody do armii na tamten świat — odparł umierający z uśmiechem...

— Mój bracie kochany — czy ty na prawdę myślisz umierać? zapytał pułkownik zdziwiony nadzwyczajną przytomnością umysłu i spokojem dawnego polskiego kapelana.

— A czy się umiera kiedy na żarty?..

— No tak, ale...

— Mój kochany, czuję, że umieram... Dziwi cię, że jestem tak spokojny, że się uśmiecham nawet... Wierzaj mi nie jest to żadne bochaterstwo z mojej strony... Ja bochaterem nigdy nie byłem, ale ot powiem ci w godzinę śmierci szczerą prawdę: nie mam sobie nic do wyrzucenia.., wszystko robiłem co mogłem... dobrego mało, ale złego nic... I gdyby dziś jeszcze, nim zamknę na wieki oczy, powiedziano mi że jest Polska niepodległa — choć na progu śmierci, uważałbym się za najszczęśliwszego człowieka na świecie... Ale tego nie będzie, ani dziś, ani jutro, ani jeszcze przez lata nie będzie — jednak musi być

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	52 6/10	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19 65/100	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Październik, rok 1891.

15 Czwartek, Jadwiga wd.
16 Piątek, Teresa p.
17 Sobota, Florentyn b.
18 Niedziela, **22 po S.** Łukasz ewang.
19 Poniedziałek, Piotr z Alkant.
20 Wtorek, Jan Kanty, Irena p.
21 Środa, Urszula p.

Ludzkość umierająca z głodu.

Dzisiejsza ludzkość, której wyrazy: cholera, nihilizm i t. p. natychmiast przedstawiają obrazy zgrozy i przestrachu, zapomniała prawie o stanie, który dzięki wynikom pracy nowoczesności rzadko się da natrafiać,—mówimy tu o głodzie.

W „dobrych" starych czasach, gdy nie było kolei, ani parowców, dręczona ludzkość słyszała częściej o strasznej tej pladze; spokojnie musiała oczekiwać jej końca, gdyż mało było środków skutecznych, aby stawić dość rychło przeszkody jej posuwaniu się naprzód. Jeżeli zaś dzisiaj pomimo wszelkich środków dla zapobieżenia temu, widzimy ją znów powstającą na horyzoncie, jeżeli wszechwładna Rosya, której szpichlerze zdawały się być niewyczerpalnemi, została nawiedziona przez tę plagę, to musimy się zadziwieni pytać: Jakżeż to jest możliwem? W północnem tem państwie gromadzono dawniej zboże w niezmiernych masach; rząd sam zmuszał wieśniaków do napełniania publicznych składów zboża i starał się o równy podział główniejszych środków żywności, aby w latach biedy nie zachodziły straszliwe wypadki, jakie zwyczajnie są następstwem głodu, i w ten sposób mijały lata nieurodzajne, bez naruszenia równowagi kraju. Gdy później zniesiono te dobroczynne instytucye, a ich miejsce zastąpiły fundusze zbożowe, to ludzie byli jeszcze jakoś obronieni przeciw najgorszym wypadkom, aż nareszcie nowoczesny postęp z jego różnemi środkami komunikacyi przyczynił się do zniesienia wszelkich dawniejszych środków bezpieczeństwa pod tym względem.

Rosyi grozi znów głód wskutek nieurodzaju w najżyzniejszych prowincyach i wszystkie nowe wychwalane instytucye nie mogły mu zapobiedz. Szybko przedsięwziął rząd wszelkie środki, aby plaga się nie rozszerzyła za bardzo; zniżył o ile możności cenę przewozu zboża do okolic, w których nędza panuje, zezwolił na używanie posiadłości rządu za pastwiska i kazał zamówić niezmierne masy zboża z Ameryki, aby cokolwiek ulżyć biedzie. Lecz w każdym przypadku środki te nie są wystarczającemi i rząd musi się chwycić środków w większych rozmiarach. Ze wszystkich stron niezmiernego tego kraju nadchodzą skargi i prośby o pożyczki. Miasteczka w gubernii Niżnij-Nowgorod zwołały posiedzenie i zażądały od rządu pożyczkę w wysokości 8 milionów rubli; za niemi pójdą i inne i będzie trzeba najmniej 150 milionów rubli, aby zapobiedz nędzy. Najgłówniejszy bowiem tryb, jaki ludzkość zna, to jest głód, spowodował wieśniaków cierpiących pod ciężkiem socyalnem brzemieniem do popełnienia czynu, któregoby się nikt po nich nie spodziewał; bez zezwolenia urzędowego, bez ukazu carskiego, szybko wybrali ze swego środka zastępców, którzy utworzyli rodzaj sejmu i postawili uchwałę, że rząd ma im udzielić pożyczkę. W nie mniej jak 17 guberniach panuje jak największa nędza, podczas gdy w innych żniwa są tylko średniemi. W obszernych lasach można znaleźć całe masy dzieci szukających ziół, które służą do przygotowania „bolczonki", potrawy, którą się gotuje z tych ziół z małym dodatkiem mąki. Od sześciu czy siedmiu tygodni żywność setek tysięcy składa się z tej potrawy, a gdyby i tej nie mieli, to wszyscy musieliby marnie zginąć.

Nie zastósowano się tym razem do przepisu, na którego mocy każda gmina winna odłożyć cząstkę swego plonu aby mieć coś w przypadku potrzeby, i dla tego w ogóle 40 gubernii nie mają zboża ani nawet do zasiewu na przyszły rok, tak że nędza zdaje się być nieskończona. Dla tego sejm głodowy zażądał pomocy od rządu, który musi się wystarać o potrzebne pieniądze i w tym celu musi się udać do znienawidzonego zachodu. Tym razem nie są to pożyczki, które pod jakimkolwiek pozorem, mają służyć na cele wojenne, naga brutalna nędza potrzebuje silnego środka jej przeciwnego i Rosya bez długiego namyślania się będzie musiała zażądać pomocy zachodu, który co dopiero rozjątrzyła przez swe prześladowania żydów. Przy tem atoli nie podlega wątpliwości, że znajdzie tę pomoc, czy zostanie udzieloną z litości lub z przyczyn finansowych.

Rosya, wciąż się ociągająca i wahająca, gdy chodzi o dobro ludu, musi w tym przypadku działać szybko, bo zewsząd woła lud do rządu: „Daj że nam zboża, dajcie nam chleba"! Rólnicze sejmy żądają pożyczki pięciu do dziesięciu milionów rubli dla opatrzenia wieśniaków w zboże, zniesienia wszystkich podatków, bezwarunkowo dystilacyi wódki ze zboża i zamknięcia wszystkich karczem na najmniej jeden rok.

Temu pierwszemu, lecz zarazem silnemu okazowi konstytucyalnego życia w państwie cara, nie można zapobiedz; wszystkie polityczne machinacye i potęga pansłowianizmu muszą ustąpić przed straszliwemi płomienistemi literami Mene Tekel: Głód!

Czyż to nie jest niedorzecznością mówić w dziewiętnastem stuleciu o głodzie? Nie, fakt ten niestety istnieje! Z Ameryki której latosie żniwo jest wybornem, jako i z Indyi spodziewają się wystarczającej pomocy dla pokrycia rosyjskiego i odnośnie europejskiego niedoboru zboża, i jeżeli, jak się można spodziewać, Europa skorzysta z tego sposobu ratunku, to też grożące widmo głodu zostanie odpędzone. Lecz na jak długo? Czyż to, co się rozszerzyło po jednem państwie nie może się zarazem rozpowszechnić w obrębie więcej europejskich państw w jednym i tym samym czasie? Tak, jeżeli jeszcze chcemy iść dalej, czyżby nie było możliwem, że przy coraz bardziej wzrastającej liczbie mieszkańców wyżywienie tychże stałoby się trudnem a nareszcie niemożliwem?

Można przecież przypuszczać, że w czasie, którego nie można naprzód obliczyć, ziemia nie będzie miała miejsca dla wszystkich swoich mieszkańców, że pomimo zmniejszenia przez wojny i zarazy nastąpi przepełnienie i że ziemia nie będzie w stanie wyżywić tych, którzy powstali z jej prochu, że rola, z której wyczerpywano przez tysiące lat siły, coraz bardziej się wzmagającym wymaganiom nie będzie mogła odpowiadać i że ogólny głód musi być losem naszych potomków.

Opisu tego ciekawego tematu ogólnego głodu podjął się niedawno niejaki Ravenstein w „Proceedings of the Royal Geographical Society." Angielski ow geograf jest powagą w swym zawodzie i on to dokładnie obliczył czas, gdy nastąpi przeludnienie ziemi i zarazem niemożliwość dalszego wyżywienia jej mieszkańców.

Twierdzi, że liczba mieszkańców Afryki, której tak jak i ludności Azyi dokładnie nie można podać, wynosi około 127 milionów; jeżeli więc na angielskiej mili kwadratowej mieszka jedenaście, na australski 1½ a na południowo amerykańskiej pięciu ludzi, to według jego rachuby mamy na całej kuli ziemskiej 1,467,000,000 mieszkańców. Z tych przypadałoby może na Europę 380, na Azyę 850, na Afrykę 127, na Amerykę 125 i na Australię 4 miliony. Przy tem obliczeniu Ravenstein przedstawia różnicę pomiędzy żyzną rolą, stepem i pustynią. Pierwsza obejmuje także a zwłaszcza w Europie góry i pasy piaskowe, na które kultura dawniej nie zwracała uwagi, gdyż było pod dostatkiem roli lepszego gatunku, które zaś dzisiaj pod mniej pomyślnemi warunkami pociągnięto do obrębów kulturnych i w taki sposób powiększono coraz więcej okręg lepszych gruntów. Lecz właśnie dla tego pozostaje dla Europy— z wyjątkiem Rosyi i Turcyi—tylko mało roli potrzebującej kultury i z jej ogólnego obszaru przypada już teraz 40 procent na rolę uprawną, 18 procent na łąki i pastwiska i 23 procent na lasy, podczas gdy pozostałe 19 procent tworzą obszary wodne, są zabudowane domami lub obejmują pustynie. Ostatnie więc nie wydają żadnego plonu, lecz w drugiej przez Ravensteina postawionej klasie, na stepach, istnieją pojedyńcze pasy, które wydają produkta. Nie licząc okolic podbiegunowych, to znajdziemy 28 milionów angielskich mil kwadratowych roli żyznej, 13 milionów stepu i 4 miliony mil pustyni, a więc ogółem 45 milionów angielskich mil kwadratowych. (Cała ziemia obejmuje około 52,400,000 angielskich mil kwadratowych).

Pod względem sposobu żywienia się ludności twierdzi Ravenstein, że liczba jej się jeszcze bardziej pomnoży, chociaż się pomnażają zwolennicy wegetaryanizmu; że ziemia przy ulepszeniu kultury mogłaby wydawać lepszy plon; lecz ta możliwość może tylko istnieć dla pojedyńczych okolic, bo dobrze rozwinięte państwa jak Europa i Ameryka cieszą się w ogóle już doskonałem rozsądnem gospodarstwem.

W Europie, od morza Północnego czyli Niemieckiego i oceanu Atlantyckiego aż do morza Czarnego żyje może 156 ludzi na mili kwadratowej, podczas gdy Indye okazują 175, Chiny 295 i Japonia 207 mieszkańców na tej samej przestrzeni. Jeżeli Ravenstein liczył dobrze, to żyzne kraje mogłyby wyżywić najmniej 5851 milionów ludzi. Do tego przychodzi także po stepach jeszcze 10 ludzi, a w pustyni jeden człowiek na milę kwadratową; a ogółem będziemy mieli 6000 milionów ludzi. Przytem trzeba jeszcze nadmienić że w żyznych okolicach Europy import Francyi i Niemiec pod względem zboża zostaje wyrównanym przez produkta żyzniejszych krajów jak Węgry, Rumunia i Bułgarya.

Co się tyczy okolic podzwrotnikowych, oświadcza Ravenstein, to osiedlenie ich przez Europejczyków jest niemożliwem i wskazuje na fakt, że nie ma europejskiego narodu, któryby stale mógł się oprzeć tamtejszemu klimatowi; w najlepszym przypadku mogłaby kolonizacya rasy białej tam tylko powoli nastąpić. Najlepszy dowód tego twierdzenia dostarczają Anglicy w Indyach, Hollandczycy na wyspie Java, Portugalczycy w Brazylii, którzy dotychczas jeszcze nie zupełnie się aklimatyzowali; wymarliby nawet w tych krajach, gdyby nie dostawali coraz to nowych sił. Tylko rozwój południowych Europejczyków w północnej Afryce ma jakieś znaczenie. Arabowie zaś postąpili ku Sudanowi a Sudańczycy ku Bantu ludom. I w południowej Afryce wydarzyło się coś podobnego. Boerzy i Anglicy udali się na północ aż do Sambesi, z czego Ravenstein wnosi, że zdolność aklimatyzowania postępuje równym krokiem naprzód z fizyczną zmianą generacyi i że jeszcze długo potrwa, nim tam Europejczycy będą więcej znaczyli, aniżeli dzisiaj, gdy są tylko dozorcami lub kierownikami pojedyńczych przedsiębiorstw.

Ravenstein mówi, że pozostanie przy rachubie, choćby kraje podzwrotnikowe miały kiedyś wywozić materye dostarczające chleba i powiada, że wtenczas zupełnie pod kulturą pozostająca ziemia nie będzie mogła wyżywić więcej, aniżeli 5977 milionów mieszkańców.

Potrzeba tylko jeszcze rozważać, w którym czasie ludność dojdzie do tej liczby. Pomijając nieznane wielkie socyalne zmiany, któreby w swym czasie mogły wpłynąć stanowczo na powiększenie ludności a odnosząc się tylko do normalnego rozwoju, to można powyższy peryod dokładnie obliczyć.

W Francyi, jako w niektórych amerykańskich państwach wzrasta ludność wolniej, aniżeli w wielu innych krajach, coby się dało udowodnić liczbami, gdyby były pod ręką pewne statystyczne dane. To ostatnie odnosi się tylko do Europy, wielkiej części Ameryki i Australii; w Afryce zdaje się obecnie liczba ludności zmniejszać, a co do Azyi to mamy spis ludności tylko z Japonii i Indyj. Odnośnie do tych sprawozdań dokładnych lub niedokładnych wynosi wzrost ludności w Europie 87, w Azyi 6, w Afryce 10, w Australii 30, w Ameryce 35, a w przecięciu dla całej kuli ziemskiej 8 procent.

Okazuje się więc ostatecznie, że dzisiejsze 1468 milionów mieszkańców na końcu teraźniejszego stulecia się pomnożą na 1587, aż do roku 1950 aż do 2332, w roku 2000 na 3926 a nareszcie w roku 2072, a więc w 182 latach do najwyżej możliwego stopnia t. j. na 5977 milionów mieszkańców.

Gdyby daty te istotnie się miały sprawdzić, to powstaje kwestya, czy nastąpi ogólny głód lub czy też ludzie wzajemnie się będą niszczyć? Można przypuścić, że jedno lub drugie się nie stanie, i potrzeba tylko rzucić wzrok na minione czasy, w których nawet odkrycie pojedyńczych środków żywności było rewolucyą wielką w sposobie żywienia się części ludzkości. Kto myśli o czasach, gdy kartofle przybyły do starej części świata i stały się błogosławieństwem dla wielkiej części mieszkańców ziemi? I czyż kakao roślina nie jest jedną z tych, których użycie, o ile wiadomo uzdalnia do największych wysiłowań, a która może przyprowadzi całą rewolucyę w sposobie żywienia się?.. Chemicy pracują wciąż nad takim środkiem, któryby ludziom odebrał największą troskę, wyżywienie się, a nam teraz żyjącym pozostaje tylko nadzieja, że to kiedyś im się uda! Jeżeli się zaś mylimy, to niech mają słuszność słowa wieszcza, który opiewa: „Dobrze nam, że nie jesteśmy wnukami".

Dzika Sardynia.

Wyspą nieznaną nie tylko cudzoziemcom, lecz po większej części własnym dzieciom jest Sardynia. Ten, który się udaje w drogę do tej wyspy, jest uważanym za szaleńca, lub kandydata na samobójcę. Leżąc, że się tak wyrazimy, przed bramami Genuy, Livorno, Rzymu i Neapolu zdaje się wielka wyspa Sardynia być bardziej oddaloną od środków międzynarodowej komunikacyi, aniżeli najmniejsza pusta wysepka położona w jakiemkolwiek morzu, na której się przypadkowo znajduje stacya z węglami dla floty brytańskiej królowej.

Jakim to się sposobem dzieje, co się stało, jak wygląda ta wyspa, co się dzieje na niej, że każdy wolałby się przeżegnać, gdy tylko usłyszy nazwę „Sardynia", i że ten, który jest zmuszony ją odwiedzić, nie zbacza z wielkiej drogi kolejowej, i się stara jak najprędzej wyspę porzucić? Tak pyta się cały świat, lecz nikt nie stara się zbadać tej sprawy w sposób słuszny, nawet nie tam, gdzie interes w rozwoju powinien być największym— w samych Włoszech.

Sardynia jest, że tak powiemy, wyspą jeszcze nietkniętą, i dla tego nazywają ją też krajem dzikim, co się odnosi tak do jej natury, jak i do mieszkańców. Trzeba się spodziewać, że wnet nadejdzie czas, gdy i w pośród wspaniałej natury tej wyspy okaże się kultura.

Pozorna dzikość mieszkańców nie jest wielką przeszkodą. Zewnętrzne narysy wyspy nie są na pierwszy rzut oka bardzo pomyślnemi dla rólnictwa. Jedna skała łączy się z drugą, wielkie kamienie sterczą daleko nawet od brzegu z morza niebieskiego, którego bałwany daremnie się o nie rozbijają, prostopadłe nagie przylądki wznoszą swe niedostępne grzbiety ku niebu a po za nimi wyrasta góra za górą w długich niebotycznych łańcuchach z niebieskawego cienia. Krzewy najniższego gatunku zdawają się tu istnieć między ogromnemi odłamami skał na spadzistościach gór, nie widać żadnego domu, żadnej osady ludzi, i nawet zwierzęta zdawają się unikać niegościnne te wybrzeża. Tylko sęp unosi się samotnie w majestatycznem kole w niebieskiem powietrzu.

A jeżeli staniemi na „Bruncu de Spino" ostatnim wierzchołku potężnego łańcucha gór Gennargentu, na najwyższym na wyspie, który się wznosi 1793 metry po nad poziomem morza, gdzie śnieg w wielkich leży pokładach, to wtenczas przedstawia się nam prawie taki sam obraz. Znów nie zamieszkany, nie uprawiony kraj górzysty dziwacznego kształtu, otoczony duchem samotności, kraj który, jak się zdaje, w tej chwili dopiero wyszedł z pod ręki Stwórcy. Lecz po za niejednym przylądkiem, po za niejedną skałą otwierają się wielkie zatoki, otoczone uprawionemi polami, w których środku leżą miasta i miasteczka.

A po za grzbietem gór sąsiednich Gennargentu, otwierają się tu doliny, w których woda z gór płynie w setkach potoków i gęste lasy liściowe do dziś dnia uszły morderczej ręce drwali. Pomiędzy szorstką „Gallura" na północy, „Planargle" na zachodzie, „Babagia" na wschodzie i „Caputerra" na południu wyspy rozpostrzeniają się po wyżynach i niskich pagórkach dobrze uprawiane równiny, na których wszystko rośnie i się udaje prawie bez pomocy ludzkiej, a gdzie nie ma uprawianych pól i sadów— a nie uprawionej ziemi jest tam bardzo wiele—tam widzimy żyzną ziemię, która tylko oczekuje ręki rólnika, aby wydać owoc tysiąckrotny. Tu dochodzimy do najgłębszej rany ekonomicznego położenia Sardynii: brakuje rąk, któreby pomagały wydobywać owoce, które ziemia wyspy z łatwością może wydać. Zaledwie 700,000 mieszkańców liczy wyspa obejmująca 23,342 mile kwadratowe, w których dawniej miliony ludzi przebywały; dzisiejsi Sardowie przyczyniają się zresztą, że rola traci coraz więcej na wartości.

Wyzyska się rolę, lecz nie czyni się nic do zachowania lub podwyższenia jej siły produkcyjnej. Piękne lasy padają pod ciosami węglników, a żadnemu z nich nawet się nie śni o wywołaniu nowej kultury leśnej. Brak także potrzebnych środków i potrzebnych praw. Kto w Cagliou widzi okręta naładowane węglami drzewnemi, które głównie do Hiszpanii bywają wysełane, temu żal się robi lasów spustoszonych. Jeszcze lat dziesięć a na całej wyspie nie będzie lasu. Daremnie dotąd prosili deputowani rząd o pomoc, o kilka milionów dla poratowania ekonomicznych stósunków wyspy. Rząd zaś tyle ze sobą ma do czynienia i ma przed sobą tyle ważniejszych spraw do załatwienia, że dotychczas wyspie nie mógł pomódz. Może że kiedyś też pomyśli o Sardynii.

Dwie przyczyny jeszcze widoczniej przedstawiają obawę przed osiedleniem się na wyspie. Klimat nasamprzód jest okrzyczanym za wielce niezdrowy. I w istocie przedstawiają się liczne bagna kraju, po których chodzą wielkie stada flamingo'sów, widzowi w nienajlepszem świetle. Wiele z tych bagien zaginełoby naturalnie z rozpoczęciem rozsądnej uprawy roli, coby się mogło stać bez trudności. Zresztą w obec tych bagnisk możnaby mówić tylko warunkowo o niebezpieczeństwie klimatu. Przyjąwszy, że w sierpniu i wrześniu, gdy tu palące słońce wyssało bagna, tworzą się złe wapory, które są niebezpiecznemi także takim ludziom, których utrzymanie życia odpowiada życiu ludzi kulturnych, a co dopiero mówić o większej części ludności sardyńskiej, która żywi się jedynie zielenizną, z małym dodatkiem nader kosztownego chleba białego — lecz w innych porach roku klimat nie jest szkodliwym. Nigdy ani dniem ani nocą na wyspie nie ustający wiatr przyprowadza zawsze świeże, zdrowe powietrze, a wspaniałe lasy tak zwanej Barhagia, któreby powinny być zachowane od zagłady, wydawają jeszcze tyle wzmacniającej woni, że są jeszcze w stanie całą ludzkość doprowadzić z choroby do zdrowia. Co za zdrowemi kąpielami mogłyby być przyjazne Arizzo u podnóżka góry Genuargentu, Sorgone, Lakome i wiele innych miejscowości; ile ciepłych uzdrawiających źródeł wysełą miejscowość Fordongirnus wybudowana na starem forum Trajani bezużytecznie do zdradliwych wód rzeki Tirso? Z naturą Sardynii możnaby sobie dać radę, lecz oprócz tego są tam jeszcze małe nieprzyjemne dodatki, z których najgłówniejszym jest — co jest drugim punktem wstrzymującym imigracyę innych— ludność krajowa. A z tą trzeba się liczyć, bo żyzne okolice w małej tylko części leżą w pobliżu wybrzeża.

Sardowie należą do małej liczby plemion ziemi, które co do zapatrywań, zwyczajów i na zewnątrz pozostały staremi.

Tak jak starzy i młodzi noszą jeszcze frygijską, niewygodną, miechowatą czapkę, która jest tysiące lat starą, tak Sardyńczyk jest także w swych mniemaniach dumnym, niezależnym synem gór, który nawet Napoleona zmusił do odwrotu. Sardowie szybko się unoszą czy to w przyjaźni lub w nienawiści. Mówią, że wyspa ich wprawdzie należy do Włoch lub do kontynentu, lecz Sardyńczyk zna tylko siebie i swe uczucia dążące zawsze do wolności. Starotestamentarne „oko za oko, ząb za ząb" jest nieoddzielnem jeszcze od jego pojęć, które też nie pozwalają zapomnieć o starej tradycyi, że „szlachetny rabunek jest w ogóle czemś pięknem". Lecz Sardyńczyk z małemi wyjątkami nie jest zwyczajnym opryszkiem. Mniema jednakowoż, że „naciągnienie" wielkiego, bogatego właściciela dóbr jest słusznem i dozwolonem. A ten, któremu się to stanie, zwyczajnie nie otwiera ust, bo uwiadomienie władz, równa się wyrokowi śmierci prawie, podczas gdy drugi w niedostępnych ukrytkach gór prowadzi wesołe życie bandyty i się śmieje ze wszystkich karabinierów wyspy. Tym stósunkom zapobiegłaby imigracya. Lecz tej sprzeciwia się Sardyńczyk z wszystkich sił nawet za pomocą środków sprzeciwiających się prawu. Z tego wszystkiego wynika, że pojedyńcze środki nie skutkują nie w Sardynii, tylko ogólna i zupełna reformacya może tu pomódz. Lecz i materyalne ofiary nie byłyby daremnemi: Włochy miałyby jednę kwitnącą prowincyę więcej.

Z Sardów naturalnie opłakują swój los tylko rozsądniejsi, którzy już kiedyś byli na kontynencie. Wielka masa ludności zajmującej się chodownictwem bydła nie ma potrzeby poznania życia z innej strony, jak z tej do której są przyzwyczajeni. Negier z najczarniejszej Afryki nie wymaga mniej jak owczarek i góral sardyński. Większe wygody i różne przyjemności kultury odebrały by mu dziecinną naiwność i radość z natury, którą wraz ze swemi dzikiemi namiętnościami przechowuje w piersiach pokrytych skórą. A jednakowoż musi się kiedyś rozpocząć jego edukacya, bo zdrowy pierwiastek w jego naturze nie powinien się zagubić, nie powinien zupełnie zdziczeć.

Tak jak wina naturalne Sardynii wskutek ich tęgości i czystości—dawniej więcej aniżeli teraz wskutek niezmiernych podatków za przewóz i cło — są pożądanym artykułem w Hiszpanii i Francyi, zkąd po poprawieniu ich wychodzą jako napój pierwszorzędny, tak też możnaby od Sardów spodziewać się coś lepszego, gdyby ich można zniewolić do zejścia z grzbietów ich szybkich, smukłych koni i do mięszania się z innemi plemionami. Lecz sprężnym jakim jest srebrno-barwny kruszec w górach, tak też nie łatwo podadzą się Sardowie przymusowi naprzód postępującej kultury.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Wilna piszą do „Kuryera Polskiego":

Stosunki w tak nazwanych krajach zabranych i na Litwie, coraz są gorsze, a głównie prześladowaną jest religia i duchowieństwo.

Miejscem wygnania dla zakonników jest Zasław i tam obecnie znajduje się ośmiu księży mszalnych i pięciu braciszków. — Świeżo internowano dwóch laików Reformatów i księdza Grajewskiego.

W Annopolu zamknięto kościół. W dniu 21 lipca r. b. odprawiło się ostatnie nabożeństwo. Ukaz jenerał-gubernatora brzmi: „Parafię skasować, podzielić między dwie, a kaplicę cmentarną zburzyć."

W Rybnicy także wkrótce rząd ma kościół zamknąć.

Parafię dederkalską, przyłączono do szumbarskiej i były ks. gwardyan został mianowany proboszczem. Rząd pozwolił zabrać obraz cudowny Matki Boskiej i wszystkie efekta kościelne.

W Ostrogu dotąd nie otrzymano upoważnienia do naprawy kościoła. W archiwum książąt Sanguszków w Sławucie, znaleziono zapis na pergaminie księcia Teodora Ostrogskiego z 1448 roku, mocą którego oddaje tenże kościół na własność OO. Dominikanom. Upadają więc twierdzenia niektórych historyków rosyjskich, że na tem miejscu stała dawniej cerkiew.

Ogólnie jednak mówią, że władza wyda zezwolenie na budowę nowego kościoła a stary każe zburzyć, gdyż stoi przy głównej ulicy i zwraca uwagę powszechną.

W cyrografie jednego księdza zesłanego do Zasławia, czytamy: „Ze względu na szkodliwą w najwyższym stopniu działalność księdza X. X., sprawdzoną przez właściwe organa władzy, a która się objawiła nietolerancyą religijną i zaszczepianiem nienawiści między prawosławnymi a katolikami, skazuje się go na dwa lata pobytu w klasztorze zasławskim."

Dokument ten zdaje się, nie potrzebuje żadnych komentarzy.

— „W kraju południowo-zachodnim (Rusi) — piszą „St. Pet. Wiedom." — wprowadzono niedawno nowe przepisy, dotyczące egzaminowania nauczycieli z miejscowych kolonii niemieckich. Wymaganie znajomości języka państwowego sprowadza często różnego rodzaju rzeczy nieprzewidziane. Podług informacyi z Nowogrodu wołyńskiego, nauczyciele, którzy się przygotowali do egzaminu, wyuczyli się zupełnie dobrze języka rosyjskiego i akcentu i na egzaminie ujawniali dokładną znajomość całego programu. Oczywiście zdarzały się rzeczy komiczne, np. gdy człowiekowi zupełnie dojrzałemu kazano pisać dziecinne bajki z wypisów rosyjskich (chrystomatyi). W ogóle jednak przystępujący do egzaminów zdali je i otrzymali stosowne dowody, dające im prawo do dalszego szerzenia oświaty i dalszej pracy cywilizacyjnej pośród młodzieży z kolonii niemieckich. Dzisiaj już racyonalność zarządzenia państwowego ujawnia się i daje pomyślne rezultaty.

„Piszący te słowa zwiedził w tych dniach kilka kolonii niemieckich, które jak obręczą żelazną opasują niemal cały powiat Nowogród-wołyński, widział też w ręku zamożniejszych uczniów szkolnych książki rosyjskie, nieoprawione jeszcze, ale już nabyte na własność, np. „Rodnoje Słowo" przez Uszyńskiego i „Zbiór zadań arytmetycznych" Jewtuszewskiego.

„Przy odpowiedniem postępowaniu władz szkolnych wszystko da się osiągnąć, a język rosyjski, piękny, bogaty, jest jednym z najlepszych środków asymilacyi i rozwiązania sprawy cudzoziemców w Rosyi."

— Z decyzyi ministerstwa dóbr państwa sprzedane zostaną w drodze licytacyi poduchowne folwarki, a mianowicie: Kłobia w powiecie włocławskim i Matsze w powiecie hrubieszowskim. Otóż o kupno pierwszego z tych folwarków mogą konkurować wszyscy rosyjscy poddani bez różnicy pochodzenia i wyznania, co do drugiego zaś, jak donoszą „Warsz. gub. Wied.", wyłącznie kandydaci, pozostający w rosyjskiem poddaństwie, prawosławni, nie wyłączając tych, którzy byli poprzednio greko-unitami, oraz protestanci, lecz rosyjskiego pochodzenia, pełniący służbę wojskową lub cywilną rządową i urodzeni w carstwie z rodziców wyznania protestanckiego.

Tylko tedy katolikom i Polakom nie wolno nabywać majętności w okolicach zamieszkałych przez Unitów.

— W „Birżewych Wiedomostiach" czytamy co następuje:

„Od kilku lat przybywa do Rosyi dużo emigrantów z Galicyi, należących do wszelkiego rodzaju klas społecznych. Uciążliwe (?) rządy w ojczyźnie zmuszają Galicyan do szukania schronienia w kraju, pokrewnym im duchem i wiarą, to też emigranci galicyjscy nie doznają zawodu w dwóch nadziejach. Administracya miejscowa przyjmuje ich z wielką sympatyą i pomaga im wszelkiemi środkami w nabywaniu gruntów i zagospodarowaniu się na nowych siedzibach. W ostatnich latach na mocy decyzyi ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny, wielu emigrantów galicyjskich osiadło w gubernii wołyńskiej, w granicach eparchii chełmsko-warszawskiej, oraz w okręgu czarnomorskim w Turkiestanie i w obwodzie zakaspijskim. Pozatem przybywają tutaj nietylko pospolici wychodzący, ale i przedstawiciele duchowieństwa galicyjskiego, którym, w myśl 7 punktu ukazu najświętszego synodu z r. 1875, powierza się wedle możności stanowiska duchowne. Najwięcej emigrantów przybywa z miejscowości pogranicznych, z okolic Lwowa i Tarnowa, zdarzają się jednak i z dalszych punktów, jako to: ze Stanisławowa, Drohobycza i Samboru."

— Niezwykłe monstrum. Z Mińska donoszą: Do szpitala tutejszego przywieziono potwora dziecko, liczące już 4 miesiące życia, dające jeszcze słabe oznaki życia. Na twarzy brakowało całkiem nosa, na czole zaś tkwiło jedno dość duże oko. Przypatrzywszy się bliżej dostrzegano w niem dwie źrenice. Nad okiem wznosiła się kilkocalowa narośl, tworząca jakby róg, wązko zakończony. Potworek w parę godzin po przyniesieniu do szpitala życie zakończył. Matką jego jest włościanka z okolic Mińska, licząca lat 25. Starsze jej dzieci niczem nadzwyczajnem nie odznaczały się.

— Jak donosi „Kaliszanin", następstwa gorączkowego wywozu żyta za granicę po wydaniu zakazu uwydatniają się coraz więcej w czasie obecnym. Podczas gdy w Kaliskiem cena żyta wbrew oczekiwaniom doszła do niebywałej wysokości 8 rubli za korzec, to samo żyto za granicą jest znacznie tańsze. Stracili na tem dużo ci kupcy i obywatele, którzy dla zyskania na czasie przed prekluzyjnym terminem 27 z. m. wywieźli żyto za granicę i tam je zostawili na składzie w tej nadziei, że po tym terminie cena żyta po tamtej stronie granicznej miedzy jeszcze się zwiększy. Spotkał ich zawód, gdyż Prusacy zdążyli nagromadzić ogromne zapasy, a za to u nas w wielu miejscowościach okazał się brak ziarna do siewu, tak iż kupować je musiano, płacąc za nie więcej niż wzięto. Mówią, że po siewach ceny zboża spadną, spadnie więc i cena chleba, za który dziś płacić potrzeba dziewięć i pół kopiejki za dwufuntowy bochenek.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Gostyń. Parobek z Czachórowa wiozący z Piasków lokomobilę, spadł na szosie krobskiej w pobliżu Gostynia z konia, a zanim się zdołał podnieść, przeszła przez niego lokomobila. Śmierć nastąpiła natychmiast.

— Folwark Zatwarnicę od dotychczasowych właścicieli pp. Klosego i Mullera, nabył p. hr. Ed. Mycielski za 125,000 m.

— W Kościanie na drodze do lasku miejskiego dwa drzewka wiśniowe drugi raz zakwitły i całe pokryły się kwiatem.

— W niedzielę dnia 13 zeszłego miesiąca odbył się w kościele w Dąbrówce pod Bydgoszczą rozrzewniający akt przyjęcia na łono Kościoła katolickiego wdowy Emilii Beun i pierwsza jej Komunia św.

— W następną niedzielę dnia 20 zeszłego miesiąca było tam na odpuście Matki Boskiej ludu pobożnego więcej, aniżeli kiedykolwiek od dawnych czasów. Liczono przeszło 3000. Wspaniały obszerny murowany, z wysmukłą wieżą nowy gotycki kościół był nabity, cmentarz, plac kościelny i ulica pełne. 500 w samą niedzielę po sumie było komunikujących. Jedenastu księży słuchało spowiedzi św.

— Zmiana nazw. Kolonią Wierzebno w powiecie skwierzyńskim przechrzcono na Striche — Kolonie, a folwark Karczewo na Borghof.

— Nie podobało się handlarzowi Abrahamowi Leibowi z Rogoźna nazwisko jego i otrzymał pozwolenie na noszenie pięknej dla ucha jego brzmiącego nazwiska „Lewin."

— Znów mamy do zapisania do żałobnej kroniki utracenia ziemi naszej z rąk polskich piękną wieś Lechlin, w powiecie wągrowieckim położoną, mającą obszaru 785 hekt., do pana Antoniego Lasockiego należącą, pisze Dzien. Poz. P. Lasocki sprzedał ją — a raczej zamienił się z p. Treskowem na wieś Domanikowo w powiecie kutnowskim, w Królestwie Polskiem, położoną.

Pan Lasocki otrzymał dobra te w spadku po swej ciotce śp. Napierałowiczowej. Jak nas zapewniają, p. Lasocki nie miał wcale a wcale potrzeby sprzedawania. Wprawdzie należy on do kategorii tak zwanych „obcokrajowców", ale uzyskał pozwolenie pobytu na lat 5.

Spadkodawczyni nie przeczuwała nawet, że spadek po niej przejdzie w ręce niemieckie. Znów więc w Wągrowieckiem ubyła jedna wioska. — Wobec tego nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że okręg wyborczy wągrowiecko-mogilnicki — choć jeszcze niedawno do najpewniejszych należał, straconym dla nas został. — W Wągrowieckiem wielkie oburzenie.

Nie dość na tem. Chodzą pogłoski, że komisya kolonizacyjna jest w pertraktacyach o nabycie paru innych wiosek. Sądziliśmy, że ten rok oszczędzi nam bólu i wstydu sprzedaży po kawałku ojczyzny. Niestety — napróżno!

Kiedyż nastąpi wreszcie chwila upamiętania?

— Środa. W Chociczy otruło się troje osób u robotnika Kustosza grzybami. Reszta jeszcze nie wyzdrowiała.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Jako dowód, jak żyd trzyma się swej wiary, przytacza „Westprs. Volksztg.", następujący wypadek, który się wydarzył w Lidzbarku. Biednego jakiegoś żydka polskiego schwytano tam w tych dniach na przemytnictwie i za defraudacyą celną skazany został na karę więzienną, którą miał odsiedzieć w Lidzbarku. Prosił więc, żeby mu podawano strawę koszerną, ponieważ wiara jego zakazuje mu jeść inną i strawy więziennej jeść nie może. Wreszcie pozwolił sędzia podawać mu strawę gotowaną przez tamtejszych żydów. Nim jednak decyzya ta sędziego nastąpiła, upłynęły 2 dni. Prawowierny żyd przez całe 2 dni pościł jak najzupełniej dla wiary, która mu jednak pozwalała uważać przemytnictwo za rzecz zupełnie w porządku.

— Toruń. Mieszkający na przedmieściu toruńskiem Rybaki rybak Jakób Poznański, znany prawie w całym Toruniu bardzo, czerstwy chociaż siwy, trzeźwy i pracowity 65-letni mężczyzna, udał się w łódce na Wisłę dla łowienia ryb. Przy tej czynności musiał stracić równowagę i wpadł do Wisły. Pionierzy złowili łódź, ale Poznańskiego dotąd nie znaleziono. Poznański był wdowcem, pozostawił siedmioro dzieci z których niejedne potrzebują jeszcze opieki. — Kupiec Gregorowicz z Mokrego i właściciel folwarku Windmueller z Szynwałdu pomijali się na swe posiadłości. Pan Gregorowicz dał swą posiadłość na Mokrem, dopłacił 15,000 m. i wziął za to Szynwałd Windmuellera. Wartość Szynwałdu przyjęto na 39,000 m.

— Siostrom Elżbietankom pozwolił prezes rejencyi gdańskiej założyć filię w Pruskim Starogardzie.

— Z Copot donoszą do „Frankfurter Ztg." co następuje: Przed kilku dniami odprowadził późnym wieczorem kupiec Cohn z Warszawy dwie powszechne poważane panie z kurhauzu do ich pomieszkania przy ulicy Eisenhardta. Po drodze zaczepił ich pewien pijany nocny stróż, miotając na panie zelżywe słowa i molestując p. Cohna w sposób bardzo nieprzyzwoity. Kiedy p. Cohn zgromił go dość ostro, uderzył go kilka razy w twarz i głowę i poszczuł na niego swego psa, który p. Cohnowi rozdarł paletot. Panie schroniły się do pobliskiego domu, gdzie wołały o pomoc. Przywołano wachmistrza, a ten starał się p. Cohna pocieszyć słowami: — „że w Rosyi zdarzają się rzeczy jeszcze daleko gorsze". P. Cohn, który podczas zatargu z stróżem zgubił swe okulary, zwrócił się następnego dnia z zażaleniem do rosyjskiego jeneralnego konsula barona Wrangla, a ostatni doniósł o całem zajściu prokuratoryi, żądając w sposób bardzo stanowczy ukarania nocnego stróża i dodając, że słowa „w Rosyi dzieją się rzeczy jeszcze gorsze" zawierają obrazę cesarstwa rosyjskiego. Sprawę tę rozstrzygać będzie temi dniami gdańska izba karna". — Berlińska „Kreutz Ztg." omawia powyższe zajście w osobnym artykule pod napisem „Copoty i Moskwa". Korespondencya do „Frankf. Ztg." dowodzi zdaniem jej tylko, że żydzi umieją „wyssać miód z każdego kwiatka" i że istotnie w Rosyi dzieją się rzeczy daleko gorsze. P. Cohnowi robi nadto „Kreuz Ztg." zarzut, iż się uważa za Rosyanina. Bądź co bądź niepozostawi smutne „błogosławieństwo Cohna" w Copotach, u tamtejszych gości kąpielowych z Królestwa Polskiego żadnego przyjemnego wrażenia.

— Nowa Pasłęka (Neupassarge) wieś rybacka, w której wybuchł pożar, prawie nie istnieje. Z 50 gospodarstw stało się 31 wraz z oborą szkoły katolickiej pastwą płomieni. Silny wiatr jaki dął w dniu pożaru (w środę), rzucał gorejące kawały z domostw, aż na 200 metrów daleko, tak, że prawie w jednej chwili stanęła cała wieś w płomieniach. Wiatr przerzucał nawet ogniste snopy słomy z dachów poza rzeczkę Pasłękę do Starej Pasłęki, gdzie także 5 gospodarstw się spaliło; resztę zdołano przy usilnych pracach uratować. Domostwa są wprawdzie zabezpieczone, ale wszelki inwentarz, statki i przyrządy rybackie, siecie itd. — stały się pastwą płomieni, tak że bieda jest okropna, bo czemże, mają biedni rybacy obecnie na życie sobie zarobić?

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Szczęśliwy powiat. Powiat śniatyński jest niewątpliwie wyjątkowym w Galicyi wschodniej, wszystkie bowiem dobra tabularne znajdują się tu w polskich rękach. W ostatnim czasie majątek Borszczów nabyła pani Puzynina od Brettlera i Bechera za 105 000 złr., a Tuczapy kupił od Chaima Ernsta p. Jan Bohosiewicz z Mijowa na Bukowinie.

— Dobra podhajeckie w Galicyi zakupione przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wydzierżawione zostały na lat 50 żydom Lilienfeldom. Dnia 5 z. m. odbyło się zgromadzenie uprawnionych do wyboru członka rady zawiadowczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z okręgu brzeżańskiego (pow. Brzeżany, Podhajce, Przemyślany i Rohatyn) i wysłuchano w tej sprawie wyjaśnień od wybranego w tym okręgu członka rady nadzornej p. Seweryna Henzla. Wedle pisma datowanego z Podhajec 5 z. m. a podpisanego imieniem zgromadzenia przez pp.: Józefa Jędrzejowicza, Juliana Jełowickiego, Józefa Krzysztofowicza, Edmunda Lityńskiego, Józefa Milińskiego, Franciszka Wolskiego i Franciszka Zarębę zgromadzenie powzięło liczne uchwały, oświadczające, iż wydzierżawienie to dóbr podhajeckich przedstawia się z wielu względów, tak narodowych i społecznych, jako też materyalnych, niekorzystne i polecające między innemi delegatowi p. Sewerynowi Henzlowi, aby starał się o unieważnienie zawartej z Lilienfeldami umowy dzierżawnej.

— Do Diła donoszą z pow. staromiejskiego, że w okolicy wsi Graziowy, Posieczo i Hołowiecka pojawiły się wilki w wielkiej ilości. Śmiałość ich dochodzi do tego stopnia, że wprost z podwórza porywają owcę i bezrogi. W tych dniach urządził zarząd dóbr Łomna wielką obławę na nie. Narodu zebrało się dosyć ze wsi okolicznych, ale obława jakoś się nie powiodła, bo tylko jednemu wilkowi odstrzelono ogon.

Steele, Wedeles & Co.
— HURTOWNI —
GROSERNICY,
RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY
CHICAGO, ILLS.
Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie
A. X. CENTELLA,
Polski Agent.
(Nov. 27 — 91.)

---

kiedyś... Ja w Polskę tak wierzę, jak oto teraz w Boga wierzę przy skonaniu...

Pułkownik opuścił głowę na piersi i słuchał w milczeniu; konający mówił dalej, ale coraz ciszej:

— Toż oprócz Polski, kilku starych przyjaciół i tego Gustawa, który poszedł do powstania, nikogo więcej nie zostawiam... I majątku też nie zostawiam... Nigdym go nie miał.... Tego chłopaka, tego Gustawa, i twojego syna jeśli wrócą cali, a zobaczysz ich, powiedz im, że ich błogosławię na dalszą drogę życia... Niech idą tak, jak zaczęli... A jeśli zginęli, no to ja się tam z nimi zobaczę.... A teraz bądź zdrów, moj drogi zacny i poczciwy przyjacielu — do widzenia!.... To powiedziawszy, ścisnął pułkownika za rękę, odwrócił się do ściany i.... skonał...

Pułkownik stał jeszcze przy łóżku chwil kilka.... Widział w swojem życiu dużo umierających, ale tak cichej, spokojnej, niewinnej, można powiedzieć, śmierci, nie zdarzyło mu się nigdy być świadkiem... Chciał jeszcze coś powiedzieć — nachylił się nad łóżkiem, lecz spostrzegł, że duch uleciał gdzieś wysoko. Na łożu śmierci leżało jeszcze ciało, ale człowieka już nie było.

———

XII.

Pewnego razu podczas zimowego wieczora, siedział pułkownik Sieciecha w pokoju i patrząc się w buchający płomień na kominku, puścił wodze myślom swoim... Rzecz naturalna, stroskany ojciec, o czemże miał myśleć, jeżeli nie o synie, o którym do obecnej chwili nic nie wiedział... Taka niepewność, straszliwa chwila marnuje człowieka. Smutek, najfatalniejsza rzeczywistość uderza w serce od razu i, albo je druzgocze, albo ciężką zadaje ranę — w każdym razie, jest to cios jednorazowy, pod którym się upada bez sił do podniesienia, lub pozostaje jeszcze tyle mocy, aby się podnieść i wlec dalej pług zgorzkniałego życia... Ale bezustanna niepewność z dnia na dzień, ciągłe oczekiwanie bez żadnego skutku, wieczna nadzieja bez ziszczenia się — wprawia człowieka w stan tak anormalny, tak go dezorganizuje, że w końcu zdaje się drżący, jak liść, — każde skrzypnięcie drzwi przejmuje go dreszczem, każdy turkot kół przed domem, wywołuje gwałtowne bicie serca — jednem słowem, człowiek taki czuwa, pilnuje, czeka i choć go wszystko zawodzi codziennie znowu od rana dnia następnego zaczyna się to samo życie na rozpalonem żelazie... Sytuacya taka podminowywa najsilniejsze charaktery, najtwardsze natury, najpotężniejsze umysły... Jeżeli kto z niej wyjdzie obronną ręką — to może się śmiało zaliczyć do tych wyjątkowych organizacyj, które nie są do zgryzienia przez największe nieszczęścia.

Pułkownik Sieciecha znajdował się w podobnem położeniu, ale bynajmniej do wyjątków nie należał... Ognisty jego charakter, ruchliwa natura i od przyrodzenia niepospolita wrażliwość umysłu sprawiały, że stary Sieciecha, coraz bardziej upadał na duchu i coraz częściej wzdychał do tam tego świata...

Przez pewien czas zaprenumerowawszy wszystkie niemal pisma codzienne z Warszawy śledził w nich, czy nie znajdzie gdzie jakiej wzmianki o Bolesławie, ale wszystko było na próżno...

Nie przyszło mu na myśl napisać, lub osobiście pojechać do pana Jacka, bo nie wiedział zupełnie o stósunku Gustawa do Zosi, a zatem nie mógł wiedzieć, że Klonowski znał Gustawa. Zresztą, pułkownik nie wiedział nawet, że Gustaw pochodził z Torunia, — gdy bowiem, młodzi ludzie wyjeżdżali do powstania z plebanii księdza Mleczki, nie pytał się o szczegóły towarzysza swojego syna — dość mu było tego, że to jest siostrzeniec proboszcza. Skoro więc ksiądz Mleczko umarł, nie miał z kim pomówić o Bolesławie i pozostał z własnemi myślami, które go truły i do ziemi przygniatały...

Pewnego tedy zimowego wieczora siedział pułkownik przed kominkiem pogrążony w myślach i, jak zwykle smutny i znękany... Służący przyniósł gazety i listy z poczty. Pułkownik odłożył na bok dzienniki i zaczął przyglądać się kopertom paru listów, które z poczty przyniesiono... Jeden z nich, w istocie, zwrócić musiał na siebie uwagę każdego, kto tylko go wziął do rąk... Powierzchowność i zabrudzona koperta wskazywały że list ten długą odbył podróż... Adresowany był do pułkownika Sieciechy po francuzku, marki pocztowe były na nim rosyjskie i stempel także rosyjski, ale pułkownik po rosyjsku nie umiał — przyglądał się tedy z ciekawością literom wyciśniętym stemplem pocztowym na kopercie, lecz, naturalnie przeczytać nic nie mógł.

— Co za dziwne jakieś litery podobne do robaków — mruczał pod nosem — ktoby to mógł pisać...

Nic łatwiejszego dowiedzieć się, bo tylko rozerwać kopertę... Ale pułkownik obracał list na wszystkie strony, podglądał go nawet pod światło, a z rozerwaniem koperty nie spieszył się...

Nareszcie gdy już może jaki kwadrans trzymał list w ręku, otworzył go.. List zaczynał się od wyrazów: „Tobolsk d.. ..", a potem: „Najdroższy ojcze"!..

— Jezus, Panno Maryo! to list od Bolesława!.. I upadł bez silnie na krzesło drżąc cały, jak w febrze...

— Mój syn... moje dziecko... o, mój Boże... powtarzał starzec urywane wyrazy ściskając konwulsyjnie list w ręku — więc tam jest... w Tobolsku.... Boże mój... toż to koniec świata.... A mniejsza o to.... niech będzie i na końcu świata.... byleby żył.... Zaraz.... dowiem się wszystkiego.... przeczytam....

Ale łatwiej to było powiedzieć, jak zrobić... ręce starca tak się gwałtownie trzęsły, że list formalnie przed oczami skakał i biedny ojciec nie mógł czytać...

— Trzeba trochę poczekać — mówił do siebie — niech ochłonę.. Tak posiedzę parę minut spokojnie, póki nie przyjdę do siebie...

Usiadł więc z listem w ręku.. Przez chwilę siedział nieporuszony, potem zaczął poruszać wargami, dwie wielkie łzy potoczyły się po policzkach i z ust starego wojaka wybiegła modlitwa...

Gdy się uspokoił, zaczął czytać.

List był następujący:

„Najdroższy ojcze!

Gdy siadam do tego listu, zdaje mi się, że go piszę z tamtego świata, ale przywoławszy na pomoc wszystkie moje zmysły i przypomniawszy sobie, że nikt z po za grobu, czy to z braku odpowiedniej komunikacyi, czy z innej przyczyny, nie napisał jeszcze, ani słowa do nikogo, muszę nakoniec uwierzyć, że jestem jeszcze na tym, jak go nazywają, padole płaczu i zgrzytania zębów, chociaż prawdę powiedziawszy, w obecnych czasach, ludzie już nie długo zgrzytać będą mogli, bo sobie zęby powybijają... Od czasu wyjścia do powstania, ani najkochańszy ojciec o mnie, ani ja o ojcu — jednem słowem nie mieliśmy o sobie żadnej wiadomości... Ten rok mego życia pozostanie mi w pamięci nietylko do grobu, ale i po za grobem wystarczy mi jeszcze na bardzo długo... Kilkanaście bitew, w jakich się znajdowałem, przeszedłem szczęśliwie, oberwawszy tylko kulą po ręku... Kule jednak oszczędzały mi dla tego, aby schwytanego, w więzieniu skazano na śmierć, od której się wraz z Gustawem Giese, moim towarzyszem i drugim jeszcze więziennym kolegą cudem, a właściwie poświęceniem rosyjskiego majora, uwolniliśmy"...

Potem następował długi i szczegółowy opis różnych potyczek, więzienia w Łomży, ucieczki, które, jako już znane czytelnikowi, opuszczamy, a natomiast podajemy koniec listu.

„Gdy nas zaatakowano przeprawiających się przez granicę pruską, broniliśmy się do upadłego. O ile sobie przypominam, jeden z towarzyszów niejaki pan Piotr, zginął ugodzony kulą w czoło — co się stało z Gustawem — nie wiem i pomimo dowiadywań się na wszystkie strony tu w Tobolsku, nic się dowiedzieć nie mogłem. Mnie szanowni obieszczycy pokiereszowawszy nienajgorzej pałaszami, przewrócili na ziemię, jak barana. Później zawieziono mnie do Suwałk, do szpitala, a gdym się wyleczył, przeczytano mi wyrok, skazujący na osiedlenie do Tobolska...

I oto jestem od paru miesięcy w tym Tobolsku. Na brak towarzystwa nie mogę się uskarżać — jest nas tu Polaków w mieście i okolicy dalszej, lub bliższej parę tysięcy...

Mój najdroższy ojcze, mam nadzieję, że przecież na Tobolsku nie skończy się moja karyera — i prędzej czy później, ucałuję twoje ręce i nogi, a, że jeszcze jestem młody — to sił starczy mi na sto razy tyle przeciwności, ile ich już przeszedłem... Nietylko nie upadłem na duchu, ale czuję, że djabła bym teraz uchwycił za rogi, i zdaje mi się, że nie dałbym się djabłowi, czy djabłu (w gramatyce, jak kochany ojczulek wie, nigdy nie byłem biegły)... I ja tu, bynajmniej, nie jestem wyjątkiem — wszyscy tu jesteśmy tacy... Ludzie się dużo uczą z książek, ale co to się z życia nauczyć można!.. Wie ojczulek co, nigdy tak życia nie kochałem, jak teraz, nigdy mi się ono nie wydawało tak piękne, jak dziś.. Ciężkie jest dla nas Polaków — to prawda, ale ciężar ten dziwnie hartuje duszę i wyrabia takie siły, że każdy Niemiec z całą swoją zarozumiałą cywilizacyą, pod tym ciężarem, dwadzieścia razy trzasnąłby kopytami — a my żyjemy i żyjemy całą potęgą ducha...

Kochany ojczulku! mam do ciebie małą prośbę. Gdy odbierzesz ten list, pojedź do Kotliny... Po co? zapytasz się drogi ojcze?. Jest tam ktoś, o którem nie zapomniałem nigdy i wtedy, gdy mi kule świstały nad głową, i wtedy, gdy mnie na śmierć skazano, i dziś, gdy setki mil dzielą mnie od was... Gdybym dostał od ciebie, najdroższy ojcze, wiadomość, że panna Marya Świtezianka nie zapomniała o mnie, poczytywałbym się za najszczęśliwszego człowieka na świecie, a gdyby zapomniała, to nie mam prawa mieć żalu do niej, bo... ach, ona ci mój drogi ojcze wszystko powie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 8 paźdz. Były senator Blair z New Hampshire zrzekł się swego mandatu jako poseł do Chin oświadczając, że chętnie pojechałby do Chin, lecz że dowiedziawszy się, że rząd chiński wskutek kłamstw o nim rozszerzonych nie chce go przyjąć, postanowił cofnąć się do życia prywatnego. Prezydent, powiada, ofiarował mu urząd również ważny, lecz on nie chciał go przyjąć.

Washington, 9 paźdz. Parowce Stanów Zjednoczonych, Boston i Yorktown, odebrały rozkaz udania się do Chili, a parowce Baltimore i San Francisco mają wrócić do kraju, ponieważ potrzebują wy porządzenia.

— Bióro emerytary wydało w przeszłym miesiącu $4,072,476 na pensye, które odebrało 27,614 ludzi — przeciętnie po $147.38.

— Bióro spisu ludności ogłosiło sprawozdanie o stósunkach szkolnych aż do 1 lipca 1891 r. W ogóle odwiedzało szkoły 14,220,000 młodzieży. Do szkół publicznych, włącznie 65.000 uczni w uniwersytetach, szkołach normalnych i t. d. uczęszczało 12,730,000 osób, podczas gdy liczba szkolników w szkołach prywatnych i kościelnych wynosiła około 750,000.

AMERYKA.

Pożar teatru.

W piątek rano zniszczył pożar w St. Paul, Minn., „Olympic teatr." Strata $50 tysięcy. Nie wiadomo, ile wynosi zabezpieczenie, gdyż właściciela budynku, aldermana Patrick'a Conley nie ma w domu. Dzierżawcą teatru był od kilku tygodni niejaki Wells, który stratę swą obliczył na $3000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Nieszczęście kopalniowe.

Z St. Louis, Mo., donoszą 9 października: Wskutek eksplozyi w szybie No. 7 „Keith & Perry Coal Mining Co." w pobliżu Rich Hill, Mo., został w piątek zabity Riley Mety i Amos Alger ciężko pokaleczony. Zabitych zostało także 6 mułów. I oddział ratunkowy byłby o mały włos zaginął wskutek eksplozyi węgielnego gazu. Szczęściem było tylko dwóch ludzi wówczas w kopalni, gdzie zwyczajnie 50 ludzi pracuje, którzy niezawodnie utraciliby życie, gdyby się tam znajdowali. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną.

Nieszczęście w kamieniołomach

Ob. W. Czajkowski donosi, że Stanisław Pochroń pochodzący z Wierzchosławia, powiatu Tarnów, Galicyi, mający lat 24, został w Tyrone Forges Quarry, Pa., zabity, gdy popychał wozy (kary.) Wóz naładowany ruszył sam ze zwrotnika i dognał ten, który Pochroń popychał. Znajdując się w środku został nieszczęśliwy poduszony tak, że na miejscu ducha wyzionął. Został także zabity pewien Chorwat, a trzech innych zostało śmiertelnie pokaleczonych.

Świetny kontrakt dla fabrykanta deszczu.

Z Goodland, Kansas, donoszą 9 paźdz.: Frank Melbourne, australski fabrykant deszczu, ukończył tutaj swe próby. Oświadczył, że chłodne noce niweczą pracę jego podjętą we dnie. Od czasu rozpoczęcia swych usiłowań padało w północno-zachodnim Kansas więcej deszczu, aniżeli kiedykolwiek przedtem, i ludzie są zadowoleni jego wytłómaczeniem. Wczoraj wieczorem zapytano się Melbourna, ileby żądał za fabrykacyę deszczu dla 40 powiatów w zachodnim Kansas; oświadczył, że sprowadzi deszcz po 10 centów za akier uprawianej roli. W tych powiatach były w bieżącym roku pod kulturą 2 miliony akrów.

Sędzia „lynch."

Z Omaha, Nebr., donoszą 9 października. Tutejsza ludność była już cokolwiek rozgorączkowaną wskutek stracenia Edwarda Neal, lecz została zupełnie rozjątrzoną, gdy się dowiedziała, że mała Lizzie Yates, ofiara pięcioletnia zbrodniczego napadu murzyna Joe Coe umarła. Coe znajdował się w więzieniu miejskiem. Tu i owdzie słyszano okrzyki: „Lynczujmy" negra, i wszystko okazywało, że się coś wydarzy. Około godziny 10tej poczęły się tłumy zgromadzać i wkrótce zostało więzienie otoczone. Każdy krzyczał i hałasował, lecz nie czyniono nic, gdyż lud nie zdawał się mieć naczelnika. Nareszcie powstał ruch pomiędzy masą, która uderzyła na bramę więzienia od Harney ulicy. Tu zatrzymał tłum kapitan Cormack z rewolwerem w ręku.

„Chcemy negra", powiedziano mu „i dostaniemy go." Lecz groźba kapitana Cormack, że pierwszy, który postąpi jeszcze krok naprzód, będzie synem śmierci, powstrzymała najodważniejszych nawet, tłum odszedł od bramy przy Harney ulicy i poszedł do wschodniej bramy. Przyniesiono ciężkie młoty i rozpoczęto atak. Bramę stanowiły silne stalowe kraty. Oprócz zewnętrznej bramy było trzeba także wyłamać cztery inne drzwi stalowe — były to przeszkody znajdujące się pomiędzy rozjątrzonym tłumem i jego ofiarą.

Lecz młotkom oparła się brama stalowa.

Kilkaset stóp od więzienia znajduje się dom maszyn kompanii tramwajowej, a przed nim znajdowały się kupy rejlsów i długich ciężkich sztab stalowych. W przeciągu pół minuty przywleczono z pół tuzina rejlsów przed bramę i w tym samym czasie przecięto druty telefonowe, wskutek czego nie było można prowadzić z więzienia komunikacyi.

Były gubernator Boyd przetłoczył się przez tłum ku bramie więziennej i starał się uspokoić tłuszczę, lecz daremnie. Odpowiedziano mu: „Nie jesteś tutaj gubernatorem; umykaj i troszcz się o swój „Opera House". W pięciu minutach wyłamano bramę; po krótkiej naradzie uderzono na drugie drzwi. Tymczasem zwołano całą siłę policyjną, składającą się z 90 ludzi, lecz i ta musiała zostać bezczynną. Ktoś zawołał, aby przywołano straż ogniową. Tak się stało, lecz tłum odpędził ją.

Tymczasem wyłamano wszystkie drzwi, poczem nie bawiło długo, nim mściciele się dostali do celi, w której negier okryty derą, trzęsąc się z przestrachu oczekiwał swych sędziów. Przywołano ludzi znających go, aby ustanowić jego autentyczność, bo nie chciano popełnić omyłki. Po załatwieniu tej sprawy powieszono negra na najbliższem drzewie.

Dużo drzewa.

„State Lumber Company" w Chippewa Falls, Wis., sprzedała w piątek niejakiemu Fredowi Weyerhauser i „Mississippi River Lumber Co." 80,000 akrów roli, na których się znajduje sto milionów stóp drzewa sosnowego. Cena zakupna wynosi $600 tysięcy.

Plon na północnym zachodzie.

Z St. Paul donoszą 9 paźdz.: Dzisiejsze wiadomości z północnej Dakoty i z północno-zachodniej Minnesoty są pocieszające. Powietrze jest pięknem i w wielu miejscowościach młócą. Daje się czuć wielki brak robotników. Pszenica zebrana nie jest jeszcze do połowy wymłóconą i wciąż trzeba się obawiać, aby część plonu nie zmarniała.

Plon w Kansas.

Sekretarz rady wydziału stanu dla rolnictwa zdał sprawozdanie ostateczne o żniwach. Plon w Kansas wynosi odnośnie do sprawozdania 58,399,619 buszli pszenicy i 39-668,645 buszli owsa. Zbiór kukurudzy według oszacowania będzie wynosił 145,485,918 buszli.

Pożary.

W czwartek rano spalił się w Nowym Yorku pałac milionera Augusta Belmont, położony przy 5tej avenue. Strata $250,000. Żona Belmonta, jej najstarsze dziecko, niańka i najmłodsze dziecko, jako i służąca Alice Grain z wielką biedą uszły przed śmiercią w płomieniach.

— Pekiarnia firmy Parker, Webb & Co., położona pomiędzy 19 i 20 ulicą w Detroit, Mich., została uszkodzoną w czwartek przez pożar w wysokości $100,000. Robotnik znalazł śmierć w płomieniach i dwunastu innych zostało mniej lub więcej niebezpiecznie popalonych lub pokaleczonych.

Niewiasta umarła z głodu.

Z Boston, Mass., donoszą 10 paźdz.: Misyonarka armii zbawienia odkryła wczoraj przypadek największej nędzy. W pewnym domu przy Cove Place, w którym mieszka wiele familii ubogich, znalazła w jednej izbie na trzeciem piętrze 65letnią May Kingston straszliwej chudoby a ciało pokąszone przez różne robactwo, które się roiło po izbie. Całą odzież nieszczęsnej niewiasty tworzył cienki spódnik; nie miała przez trzy dni pokarmu ni napoju. Była tak słaba, że nawet nie mogła się wyrazić należycie. Było już zapóźno, gdyż wczoraj wieczorem była już trupem. Ma mieć syna, którego pobyt nie jest znanym.

Ślub na szczycie góry.

Z Colorado Springs, Col., donoszą dnia 9 paźdz: Pomiędzy gośćmi, którzy się wczoraj udali na górę Pikes Peak, znajdowali się A. B. Freeman i panna Emma J. C. Hale z Colorado Springs. W towarzystwie ich znajdował się także pastor Lucas i wnet rozniosła się pogłoska, że się wydarzy coś nadzwyczajnego. Gdy pociąg przybył do hotelu Summit House, zgromadzili się wszyscy pasażerzy przed stacyą sygnałową i byli świadkami jednego z najromantyczniejszych ślubów, jakie się kiedykolwiek wydarzyły. Tam otoczona mnóstwem obcych ludzi, na śniegu, podczas gdy słońce mile świeciło, na szczycie góry przeszło 14,000 stóp wysokiej, odbył się ślub szczęśliwej pary. Prawdopodobnie nie odbył się jeszcze nigdy ślub w takiej wysokości na tym planecie.

Zuchwałe obrabowanie banku.

Z Lagrange, Oregon, donoszą 9 paźdz. o zuchwałym rabunku, którego ofiarą się stał bank znany pod nazwą „National bank of Enterprise" w Walla Walla. Kasyer Holmes znajdował się sam w banku, gdy przybył człowiek, który się pytał, ile pieniędzy ma złożonych w banku John Smith z Portland. Gdy kasyer odpowiedział, że John Smith z Portland nie ma żadnych pieniędzy ulokowanych w banku, nieznajomy wydobył rewolwer i mierząc w kasyera zawołał: „Jesteś przeklętym kłamcą." W tej samej chwili przybyło dwóch innych ludzi konno przed bank i podczas gdy jeden z rewolwerem w każdym ręku wstrzymywał gromadzącą się ludność, drugi wszedł do banku i zabrał wszystkie pieniądze leżące na kantorze, około 3500 dolarów. Następnie wszyscy trzej wskoczywszy na konie wydalili się z miejscowości udając się w kierunku ku miejscowości Cornucopia w góry. Ściga ich silny oddział; lecz schwycenie opryszków jest wątpliwem, gdyż okolica tamtejsza jest mało zaludnioną. Baczności rabuśników uszły $4000 leżące pod kantorem.

Dalszy ciąg tragedyi w Omaha, Nebr.

Z Omaha, Nebr., donoszą 10 października: Z tłumu, który brał wczoraj udział w "lynchowaniu" negra, zostało siedmiu uwięzionych i to pod oskarżeniem morderstwa w pierwszym stopniu. Prokurator powiatowy nie chciał przyznać za nich kaucyą, a o 7mej godzinie wieczorem zostało więzienie otoczone przez mnóstwo ludzi, którzy grozili, że zburzą więzienie i oswobodzą więźniów, jeżeli ci natychmiast nie zostaną puszczeni na wolność. Uwięzieni nazywają się: Ed. Neuschalfer, Patrick O'Herne, John Fritz, R. G. Bloom, H. H. Brandies, Ed. Fitzgerald i John O'Donoghue.

Bloom jest manażerem firmy S. P. Morse & Co., właścicieli największego składu towarów w mieście, a O'Donoghue jest kapitanem policyi. O'Herne był delegatem do demokratycznej konwencyi powiatowej, i został uwięzionym podczas sesyi konwencyi.

Mahoney, prokurator powiatowy, oświadczył, że aresztowani pod żadnym warunkiem nie zostaną puszczeni na wolność, poczem zgromadzony tłum począł się naradzać nad planami, aby zaatakować więzienie.

Gdy tłum się zgromadził przed oknem, przez które się poprzedniej nocy włamał do więzienia, ukazał się dozorca więzienia Corrigan, i oświadczył, że żaden z powyżej wymienionych obywateli się nie znajduje w więzieniu. Oświadczył zarazem gotowość przeprowadzenia przez więzienie komitetu złożonego z dziesięciu ludzi, aby udowodnić, że mówi prawdę. Tłum się zgodził na jego propozycyę — i przekonał się, że z ludzi poszukanych nie ma nikogo w więzieniu, poczem tłuszcza się rozeszła. Pięciu z uwięzionych uwolniono za kaucyą, dwóch innych zaś wysłano dla bezpieczeństwa do Papillion.

Ruth ma być jej imię.

Córeczka exprezydenta Grover'a Cleveland otrzyma imię Ruth. Było to imię babki pani Cleveland, która je zawsze lubiła.

Kawa michigańska.

A. M. Hobbs mieszkający w Shepherd, Mich., kilka lat temu zasadził ziarna kawy pochodzącej z Indyj Zachodnich i używał kawy zebranej dla swej familii, zamiast kupować ją w składach. W tym roku zebrał siedm buszli kawy i dostarcza siemion swym sąsiadom.

Matka Parnell'a.

Z Bordentown, New Jersey, donoszą dnia 7go października: Gdy pani Delia Parnell, matka irlandzkiego agitatora się dowiedziała o śmierci syna, upadła na ziemię wołając: „Zabili go." Pani Parnell liczy lat 76. Mniema, że syn jej stał się ofiarą prześladowań czasopisma „Irish World."

Gubernator Campbell i „Commercial Gazette."

Campbell, gubernator stanu Ohio, zaskarżył „Commercial Gazette", czasopismo wychodzące w Cincinnati, O., i to dwukrotnie i żąda za każdy raz po $50,000. Skargi odnoszą się do artykułu, który opiewa, że gubernator jest zadłużonym i że zapłacił za podróż demokratycznego klubu z Columbus do Cleveland z własnej kieszeni, gdy dostał nominacyę na gubernatora. Zresztą chce Campbell wznieść skargę kryminalną przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi owego czasopisma.

Zasypani górnicy.

Z Pottsville, Pa., donoszą 8 paźdz.: Wczoraj krótko przed północą znaleziono ciała czterech górników zasypanych w Richardson kopalni. Były to trupy John'a Panell, Joseph'a Shields, John'a Lawler i John'a Salmon. Ciała nie zaczęły się jeszcze psuć. Leżały pod masą węgli, które na nich spadły. Nie znaleziono dotychczas ciała Michaela Walsh i Thos. Claney.

(Później). Wydobyto także trupy dwóch ostatnich zasypanych górników (Walsh i Claney), którzy także leżeli pod kupą węgli.

Nie dał im papierów obywatelskich.

Z Scranton, Pa., donoszą: Sędzia Conolly, prezydent sądu naturalizacyjnego nie chciał dać wielkiej liczbie Słowaków, Włochów i Polaków papierów obywatelskich, ponieważ nie znali wcale konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Sędzia mówi: „Człowiek, który podaje swoją karteczkę wyborczą, jakoby maszyna, bez wiedzenia, co zawiera, nie ma prawa być uwzględnionym tak jak się uwzględnia wyborców amerykańskich."

Obawa przed zawaleniem.

Z Carbondale donoszą 7 paźdz.: Obszar obejmujący około 200 akrów roli w północno-zachodniej części naszego miasta, pod którą się znajdują kopalnie Delaware & Hudson kompanii grożą zawaleniem i istnieje niebezpieczeństwo, że się tam wydarzy największe zawalenie, jakie dotychczas widziano w okręgach kopalniowych. Górnicy w liczbie 200 porzucili pracę i kompania oczekuje katastrofy. Ziemia rusza się, jakoby przy trzęsieniu ziemi, łoskot w kopalniach staje się coraz głośniejszym i wciąż słychać odgłos eksplozyi.

Straszliwy przypadek.

Z Cincinnati, Ohio, donoszą 7 paźdz.: Wczoraj na wieczór utracił życie w straszliwy sposób pastor episkopalnego protestanckiego kościoła, Samuel Benedict. Odwiedził w tak zwanych San Rafaels Flats chorego i chciał wychodzić z budki elewatoru, gdy ten z nieznanej przyczyny wzniósł się w górę. Pastor Benedict miał już jedne nogę po za budką i chciał się cofnąć, gdy elewator go schwycił tak iż prawa jego noga znajdowała się pomiędzy elewatorem i ścianą. W tem położeniu pozostał przez kilka minut, nim go wydobyto z tego położenia. Odwieziono go do szpitala, lecz nie żył już, gdy go chciano z woza zdjąć.

Głód w Rosyi.

Z Boston, Mass., donoszą 7go października: Tutejsza kolonia żydowska otrzymała z Rosyi telegramy podwodne, które opiewają, że całe gubernie zostały spustoszone przez głód. Telegramy opiewają także, że zostało wydane nowe prawo zakazujące wysiew zboża podczas tej jesieni, tak, iż w przyszłym roku plon nie wystarczy na potrzebę kraju, a cóż to dopiero mówić o wywozie. Tak straszliwą jest nędza, że ludzie obrabowują jedni drugich, podpalając nasamprzód wsie i zabierając mieszkańcom wszystko co posiadają. Za wspólnem postępowaniem rządu z ludnością umożliwiono udzielać w okręgach głodowych każdemu po bocheneczku chleba. Głód jest dla rządu większym ciosem, aniżeli wszystkie zamachy nihilistów; rewolucya, do której dotychczas daremnie usiłowała doprowadzić miłość wolności, może się wydarzyć wskutek biedy. Żydzi hollandzcy i stowarzyszenia nihilistów w Ameryce przysełają pomoc. Ostatnie przesłały $3500.

Zła rada dla farmerów.

Na radę, jaką „Farmers Alliance" udziela, aby zatrzymać pszenicę aż do czasu, gdy za buszel będą płacili $1.50, nie powinni farmerzy zważać, bo po tej cenie wywóz jest niemożebliwym i nawet w kraju ograniczyłoby się zakupno pszenicy znacznie.

Jeżeli farmerzy z arcymądrej „Alliance" zechcieliby się zapytać piekarzy w wielkich miastach, to dowiedzieliby się, że każda podwyżka ceny mąki pociąga za sobą tem mniejszą konsumacyą chleba. Latem pomagają sobie uboższe klasy różną zielenizną a zimą udają się do kaszy owsianej i kukurudzy.

Jeżeli farmerzy będą obstawali przy przesadzonych cenach, to będą pszenicę musieli zatrzymać aż do przyszłego roku, kiedy zapasy tak się nagromadzą, że będą musiały być sprzedane za cóż tuż. Farmerzy uczynią lepiej, jeżeli sprzedadzą pszenicę po cenie nie zanadto wygórowanej, bo wtenczas będzie zysk ich pewnym. Zatrzymywanie pszenicy jest tylko wtenczas rozsądnem, jeżeli jej cena jest za niską. W takim przypadku farmer nie ryzykuje nic, jeżeli się wstrzymuje ze sprzedażą, bo za niską cenę można się zawsze pozbyć towaru.

Powódź.

Z Guthrie, Oklahoma, donoszą 7 paźdz., że wskutek wielkich ulew wody w wszystkich rzekach w zachodnim Kansas wezbrały i że strata z tego powodu jest ogromną. „Boomer'zy", którzy rozłożyli obozy nad brzegami, utracili całą ich wyprawę: wozy, konie i bydło. Tor kolei Santa Fé został zabrany na przestrzeni milowej i istnieje obawa, że most w pobliżu Purcell także zostanie zabranym.

Rozmaitości.

* Żona bawarskiego następcy tronu Ludwika porodziła niedawno swe trzynaste dziecko.

* Najwięcej powodzenia mający gazeciarz naszych czasów mieszka w Minneapolis. Ojciec jego żony dał jej w dniu jej ślubu „czek" na $200,000.

* Exkról Neapolu i jego małżonka, siostra cesarzowej Austryi, mieszkają na czwartem piętrze małego paryzkiego hotelu w bardzo skromnych stósunkach. Często także zastawiają różne przedmioty u tandeciarzy.

* W stanie Michigan liczy związek farmerów 150 towarzystw z 150,000 członków.

* W Santa Cruz, Cal., widział w tych dniach koń ozdobę kapelusza swej pani składającą się z sztucznego owsa i koniczyny i zdjął kapelusz z głowy obok niego stojącej damy. Nim ta mogła odzyskać kapelusz, zwierzę poznało swoją omyłkę i zawiedzione w swych nadziejach upuściło go.

* Jakiś człowiek w Delaware zobowiązał się dostarczyć pewnej firmie w St. Louis 1000 kocich ogonów.

* Kapitan Maletta z barki „G. C. Ross", która niedawno temu zawinęła do portu San Francisco, zaręcza za prawdę wiadomości, że jeden z majtków, Japończyk, przypadkowo na oceanie Spokojnym spadł ze statku do wody i został połknięty przez wieloryba, który swą zdobycz atoli natychmiast ze siebie wydał, gdyż ubiór majtka przesiąknięty petrolejem wywołał u wieloryba natychmiast womity.

Krytyczne niebezpieczeństwo

grozi każdemu mężczyznie, kobiecie lub dziecku mieszkającym w okolicy, gdzie febra i ograżka panuje, gdyż zarodki malarycznej choroby bywają wciągane z powietrza lub pite wodą w takich okolicach. Ochrona lekarska jest koniecznie potrzebną aby zapobiedz temu niebezpieczeństwu. Środkiem najlepszym i najpopularniejszym aby wzmocnić i aklimatyzować system tak, aby mógł się opierać truciznie malarycznej są niezawodnie Hostettera Bitters. Nieregularności żołądka, wątroby i wnętrzności pomagają malaryi, lecz Bitters zapobiegają im. Funkcye trawności i oddalania z systemu niepotrzebnych materyi miewają przez nie pomoc, a zresztą pomagają one regularnemu stanowi systemu. Konstytucya więc i fizyczny stan ciała w ten sposób zabezpieczają się przeciw napadom malaryi przez to nieporównalne lekarstwo zabezpieczające, które jest także pewną i stanowczą medycyną w najgorszych przypadkach febry każdego rodzaju.

Koszula święta w Argenteuil.

Argenteuil jest małą miejscowością prowincyonalną położoną o 2 godziny drogi od Paryża, słynną przez swe szparagi i „koszulę świętą". Podczas gdy jej bogactwo w szparagi nie spowodowało jeszcze sporu z nikim, to św. koszula — la sainte tunique — z powodu wystawy sukni świętej w Trewirze — la sainte robe — wywołała wielką politykę. — W Argenteuil pokazują relikwię tę wiernym dwa razy do roku, to jest w rocznicę przeprowadzenia koszuli świętej do Argenteuil (16 sierpnia 1091 r.) i przez cały tydzień Zielonych Świątek, i dla tego też nie przybywa tu dotąd tyle pielgrzymów, jak do Trewiru. Przybywa po większej części tylko lud rólniczy z okolicy i niektóre religijne Bractwa ze stolicy Francyi, wyjąwszy na wiosnę, kiedy przybywają pątnicy z wszystkich okolic Francyi. Argenteuil właściwie nie ma charakteru miejscowości odwiedzanej przez pielgrzymów jak np. Loreto, albo i sam Trewir. Nie ma tam składów z obrazami świętych, krucyfixami i koronkami, i nawet nie ma opisów „koszuli świętej", których można tylko w zakrystyi się dowiedzieć.

Historya powiada o prawdziwości koszuli świętej w Argenteuil:

Każdy żyd i najuboższy, nosił za czasów Chrystusa rodzaj majtków (michrasim), wązką koszulę, którą się obłóczyło przez głowę (sadin), suknią wierzchnią (chetoneth) i płaszcz (simla). W Argenteuil znajduje się koszula. Nie ma nic dziwnego, że koszula nie ma szwu bo koszule tkane przez gospodynie domu, a w tym przypadku przez Matkę Bozką, nigdy nie miały szwów. Przypuszczenie, że koszula rosła wraz z Chrystusem jest uważane w kołach duchowieństwa jako „touchente tradition", jako wzruszająca tradycya, bez przypisywania jej dalszej wagi. Najtrudniejszem jest naturalnie udowodnienie, gdzie się znajdowały szaty Chrystusa, aż do czasu przeprowadzenia ich do Konstantynopola, a więc do szóstego wieku, gdyż tradycya jest czysto ustną. Można zrozumieć że Matka Chrystusowa po śmierci najukochańszego Syna, którego znaczenie dla całego świata coraz lepiej poznawała, wszystkie pamiątki po nim przechowywała i starała się nabyć, jak np. owe suknie, o które żołnierze pod krzyżem rzucali losy i że takowe nabyła za kilka groszy. Tak samo jest zrozumiałem, że później pierwsi chrześcianie te trofee wiary należycie strzegli i starannie przechowywali. Można przynajmniej tak sądzić ze sposobu, w jaki wkrótce potem pierwsi chrześcianie z niebezpieczeństwem życia starali się nabyć „relicta" po męczennikach i takowe przechowywać jako pamiątkę. Szaty i inne pamiątki pozostały niezawodnie razem i pod ich opieką aż do czasu gdy pokój religijny został zapewnionym przez Konstantyna Wielkiego. Matka cesarza, o której przypuszczają, że położyła kamień węgielny pod tum w Trewirze, zbierała podczas jej podróży po wschodzie te relikwie i podzieliła je pomiędzy Jerozolimę, Konstantynopol i Rzym. Katoliccy dziejopisarze mówią o podróżach, jakie koszula św. w Argenteuil musiała odbyć; miała ją św. Helena podarować jakiemuś kościołowi w Galacyi, aż w roku 549 została uroczyście przeniesioną z Jaffy do Jerozolimy. O koszuli św. opowiadają tę samą historyę co o sukni św. w Trewirze, że bowiem po obrabowaniu Galacyi przez Persów zaginęła i że ją później znaleziono u żyda Simona w Jaffie, który tylko przemocą został zniewolony do wydania jej. Relikwię tę zabrał jeszcze raz Chosru II, poczem w r. 627 odzyskał ją cesarz Herakliusz, zawiózł ją nasamprzód do Konstantynopola, lecz później przesłał ją znów do Jerozolimy. Mniemając atoli później, że w Jerozolimie nie będzie bezpieczną przed Saracenami zawiózł ją powtórnie do Konstantynopola, gdzie pozostała aż od cesarzowej Ireny jako rodzaj dyplomatycznego podarunku została przesłaną Karolowi Wielkiemu, którego cesarzowa dla połączenia państwa Wschodu z państwem Zachodu chciała poślubić. Karol Wielki był namiętnym zbieraczem relikwii. Cesarzowa znała tę skłonność cesarza i postanowiła z niej skorzystać. Stary cesarz był w ogóle bardzo ostróżnym przy wyborze relikwii mu ofiarowanych. Więcej jak raz zakazał czcić ciała męczenników i świętych, których autentyczność nie była zupełnie ustaloną, z czego duchowieństwo w Argenteuil sądzi, że z pewnością bardzo był ostrożnym pod względem autentyczności św. koszuli.

Aby dodać swej córce Theodorze, która wstąpiła jako ksieni do klasztoru w Saint Denis, w którym już się znajdowała jego siostra Gisela, dodać większej powagi, miał Karol Wielki darować temu klasztorowi św. koszulę, na której cześć aż do 18go stulecia bito codzień na południe w wielki dzwon klasztoru. Jeszcze raz około końca roku 857 zniknęła koszula św. po napadzie Duńczyków i Norwegczyków, przed którymi Siostry nie umiały sukni lepiej zachować, jak przez zamurowanie jej. Klasztor został spustoszony i relikwia została zapomnianą i była pogrzebaną w rozwaliskach aż do r. 1156, gdy ją, jak legenda opiewa, znalazł wskutek objawienia Benedyktyn. Jeszcze raz szalały burze, wojny nad skarbem w Argenteuil. Rewolucya spustoszyła klasztor, lecz zakonnicy ocalili klejnot, który się już rozpadł na kilka kawałków, z których po jednym każdy z nich zabrał. Te kawałki zestawiono później i przeniesiono relikwię do nowego w romańskim stylu wybudowanego kościoła gdzie dla niej jest poświęcony osobny ołtarz, nad którym spoczywa zawinięta w osobnej skrzyni która się znajduje w kosztownej haftowanej materyi przedstawiającej kościół.

Spór, który wybuchł o prawdziwości relikwii w Argenteuil z powodu wystawy sukni św. w Trewirze, mocno zasmucił duchowieństwo w Argenteuil, które nigdy nie wątpiło o prawdziwości sukni św. w Trewirze utrzymując, że relikwia w Argenteuil jest koszulą, a relikwia w Trewirze wierzchnią szatą. Spór stał się tak zaciętym, że ks. Tissier w towarzystwie 2ch delegatów dyecezyi z kawałkiem szaty argenteuilskiej się udał do Trewiru, aby tam porównać fabrykacyę i kolor dwóch szat (koszula w Argenteuil jest koloru rudego) i się przekonać, czy chodzi o dwie odrębne szaty, lub czy szata trewirska jest tylko częścią szaty w Argenteuil, która jest o wiele większa od tej tam. Ks. Tissier twierdzi, że nie ma najmniejszej wątpliwości o autentyczności św. koszuli, bo czyżby papież Pius IX był prosił o kawałek z niej, za co okazał się wdzięczym kościołowi w Argenteuil.

W roku przyszłym ma się odbyć ogólna wystawa św. koszuli, która zostanie pokazaną pobożnym chrześcianom w całej swej wielkości w skrzyni szklannej.

Za 2 centową markę pocztową poślemy każdemu jeden numer nowego pisma p. t.

GAZETA HANDLOWA,

która będzie wychodzić co miesiąc począwszy od 15go listopada, '91 r., w interesie Polaków dla ułatwienia im kupna różnych towarów i przedmiotów, i będzie zawierać cenny i obrazki czyli illustracye różnych przedmiotów, które będą co miesiąc zmieniane.

Zawierać będzie także wiadomości handlowe, tyczące się rozwoju polskiego przemysłu i jednę lub dwie historyjki i humorystykę.

Przysyłajcie markę dwucentową i adres swój jak najprędzej, gdyż musimy wiedzieć naprzód ile egzemplarzy drukować.

Format "Gazety Handlowej" będzie arkusz 16 stronnicowy rozmiaru 24x36 cali.

The Polish Novelty Co.,
816 N. Leavitt Str., Chicago, Ill.
FR. NALEPINSKI, Manażer.

Do sprzedania
LOTA
położona przy Kościuszko ulicy tuż w pobliżu kościoła św. Jadwigi. Zgłosić się do
E. M. DYNIEWICZ & CO.,
532 Noble Street, - Chicago
(x)

DRZEWA
cieniodające, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonajcie się.
JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

W. Majeski, M. D.
Praktykujący Doktor medycyny, akuszeryi i chirurgii
udziela rady lekarskiej w wszelkich chorobach wewnętrznych i zewnętrznych dzieci, mężczyzn i niewiast w domu pod No. 767 Girard str. rano, w południe i wieczorem. Zaś w aptece 570 Milwaukee ave., róg Cornell od 10 do 12 i od 4 do 6; w aptece Milwaukee ave., róg W. Division str. od 9 do 10 rano od 3 do 4 po południu. Telefon do apteki Splehra'a, róg North ave. i Wood str.
X.

ST. BOBOWSKI
2 CRITTENDEN STR.
przy Noble ulicy, blizko Milwaukee Avenue.
Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.
Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, i t. d.
2 Crittenden str., - CHICAGO, Ill.

Telefon No. 1798. Założone 1885 r.

HENRY DETMER,

Południowo-Zachodni Róg Randolph i Halsted ulic, Chicago, Ill.

SKŁAD nowych i z drugiej ręki **Fortepianów** — i — **Organów,** Po wszelkich cenach.

Fortepiany wynajmujemy.
W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny.
Rozmaite instrumenta muzyczne.
Piszcie po ceny i warunki.

REFERENCYE:
Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franciszka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.
Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street, Chicago, polski agent.

KATALOG
KSIĄŻEK
drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

KALAMBURY czyli Dowcip Prawda, dla rozrywki i pouczenia 10

ZEMSTA czyli wymierzenie Sprawiedliwości przez Polkę kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów. Powieść przez Idę Teibels 10

DWIE POWIEŚCI. 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej 10

O JANIE TWARDOWSKIM. wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... 30

OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu 10

BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 5

CZTERY POWIEŚCI. 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg 25

SKARB WATAŻKI, powieść z końca XVIII wieku przez Władysława Łozińskiego - 50c.
W mocnej oprawie, z złoconym tytulikiem - - - 75c.

KRWAWA NOC. Powieść z niedalekiej przeszłości przez Zygmunta Lucyana Sulimę 15

LIST AGATONA GILLERA o Organizacyi Polaków w Ameryce 10

JASKINIA BEATUSA. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących.
Cena .... 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... 75c.

ŻYWOT GENOWEFY, powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów 20
— ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 50

BOLESŁAW czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego 30
— ta sama w mocnej oprawie 60

PIĘKNA HISTORYA O CIERPLIWEJ HELENIE, córce króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantynopolu (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła 15

LUDZIE LEŚNI i wieszcze Dzieci przez Fr. Waligorskiego 5

WYPRAWA NA SYBIR i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego 5

ŚLUB KRÓLEWSKI — Warszawa 6 Kwietnia i Bolesław Śmiały król Polski, przez Alexandra Bednawskiego 10

WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał ski. Cena 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... 75 c.

HISTORYA O SIEDMIU MEDRCACH. Cena ...... 25c.

RÓŻA Z TANENBERGU Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami 40
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

HISTORYA o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10

ITA HRABIANKA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce naucząjąca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30

ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona 30

BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch, N. J. 15

RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu, Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyński) 25

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy 10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d. 60

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PALTA JESIENNE.

$13.50	$15.00	$20.00
Średnio ciężkie palto, piękne kolory, dobrze zrobione, wielki i dobry zapas, warte $15.00	Piękne jesienne palta najnowszego wzoru, jasne i ciemne, z wełnianą podszewką lub bez niej; sprzedają się gdzie indziej po $18.00	za najpiękniejsze importowane towary, jako to Kerseys, Meltons i Kasymiry. Jeżeli się udacie do innego składu, to musicie zapłacić $25.00

PALTA ZIMOWE.

$5.00	$10.00	$18.00
za mocne, ciężkie Chinchilla palto warte $7.50	za dobre czyste wełniane Chinchilla palto, dobrze zrobione i dobrze leżące, warte $12.50	za piękne niebieskie lub brunatne palto, dobrze zrobione, warte $25.00

UBIORY MEZKIE.

$4.50	$10.00	$18.00
za dobry nowy ubiór w dobrych kolorach warty $6.00	za dobry wełniany ubiór, dobrze zrobiony i dobrze leżący, warty $12.50	za piękny ubiór, Sac albo Frock, wielki wybór, warty $20.00

UBIORY DLA CHŁOPCÓW.

$5.00	$6.00 aż do	$18.00.

— JEDNOCENNA —

JOHN GROSSE CLOTHING CO., róg Milwaukee i Division Ul.

Wszystkie towary sprzedawają się po stałych cenach. U nas nie ma targowania.

A. Bernstein i Max Witkower, polscy ekspedyenci.

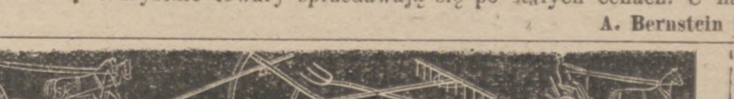

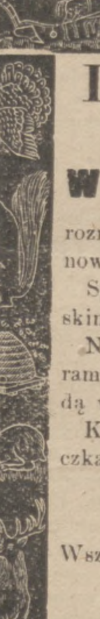

ISTOTNA ROZKOSZ.

Urodzajna ziemia i nadspodziewane żniwo

W HOFA PARKU I PUŁASKIM

rozradowały znów kolonistów i sąsiednie miasta. I to nie nowina, bo rok za rokiem wzmaga się to rozradowanie.

Spojrzeć po okolicznych w farmerach „Hofa Parku i Pułaskim", a uprzytomni się szczęśliwość ludzka na ziemi.

Niech temu nikt nie zawiści, bo pomiędzy tymi farmerami mogą się jeszcze setki więcej familii osiedlić, a nabędą wyborne dziedziny po umiarkowanej cenie.

Kościoły, księża, lekarze, składy, koleje żelazne i miasteczka otaczają tę kolonię ze wszystkich stron.

Jak kto umie niech pisze

po informacye, niech przybywa i okupuje się. Wszelkie opisy rozseła się bezpłatnie.

Piszcie do:

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Najzamożniejszą Kolonią Polską

w Ameryce będzie w kilku latach,

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis..

bo ziemia tam równa, żyzna, blisko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Drzewo tam piękne i je każdego czasu sprzedać można.

Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam nizkie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się może tam panem pięknej farmy. Przeszło 170 Polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przysyłają każdemu bezpłatnie

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, - - MILWAUKEE, Wis.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS I CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

PIERWSZA
KSIĘGARNIA
POLSKA
— w —
AMERYCE,
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
założona 1872 roku,
— poleca —
Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:
Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy
Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1 25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00, 0.50 00, 9.00, 10 00, 12 00, 15 00, 18.00 i po dolarów.

Dr. LUCAS
68, RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.

Godziny biorowe:
od 9 rano do 8-w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności mezkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,
JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek mezkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,--być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko roznìecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy uległą praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie doziéram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szukali i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, co zamieszacz o powiększonych kosztach. Błagam was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary
68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

Paul O. Stensland & Co.
BANK
na rogu Milwaukee i Carpenter ul.
otwarty jest
od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.
Safe Deposit Vaults
połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą
p. Jana Przybysz
w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
ofiaruje po najtańszych cenach
Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i ślid apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki saiseson,
Prawdziwą francuzk oliwę.
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezańskí i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsz rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i grzeple
jako i wszelkie inne towary korzenne
Henry Schoellkopf.

NOWE
KATECHIZMY
ustanowione na
trzecim plenarnym Soborze w Baltimore
dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.
Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

Do sprzedania
LOTA
25x125 stóp przy Clybourn Place w północ od polskiego kościoła św. Stanisława Kostki pomiędzy Ashland ave. i Edgar ulicy. Ulica jest blokowana na której chodzą „Street Cars". Dobra sposobność dla tego, któryby chciał założyć „Coal Yard"; w blizkości jest depo. C. & N. W. Ry. Na Clybourn Place jest most przez rzekę.
W. DYNIEWICZ. (x)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson. Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Kuaszak i J. Chudyszewicz.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kiełiszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki. M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA. MINN. Jakób Jeżewski.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich zaspokojenia, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

HARMONIKI! ZEGARKI! CUMOWE LITERY

Przyrządy, któremi można drukować i adresa, można sprowadzać po jak najtańszych cenach od nas.

Przyślijcie 4 centy w markach pocztowych a my wam poślemy polski katalog harmonik, zegarków, łańcuszków, pierścieni, dewizek i liter gumowych.

Potrzebujemy agentów.

Adresujcie.

POLISH NOVELTY CO.
816 N. LEAVITT ST.
CHICAGO, - ILL.
F. NALEPINSKI, Mgr.

Dr. Danis, 166 W. Madison st., Chicago, Ill.

WIELKI KORZONKOWY I ZIELNY SPECYALISTA,

leczy wszelkie choroby krwi, skóry, mózgu, ócz i uszy, gardła i płuc. Wyleczą szybko i na zawsze katar, dolegliwości wątroby i wszystkie choroby systemu nerwowego, utratę pamięci i energii, wstręt do towarzystwa i wszelkie delikatne, niebezpieczne i uporne choroby.

Konsultacya listownie lub w biórze darmo. Przyszlijcie 10c. w znaczkach po "Guide of Health." Godziny oficyalne od 9 przed południem do 9 wieczorem. (June 11, 92.)

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

FIRST
NATIONAL BANK OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.
LYMAN J. GAGE PREZYDENT. H. R. SYMONDS WICEPREZYDENT.
H. M. KINGMAN KASYER. R. J. STREET, PODKASYER.
J. HODGES, AS. KASYERA.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego syna Antoniego Pietrzykowskiego, (po angielsku podpisuje się Anton Smith) który dwa lata temu wyjechał do Antrim, Tioga Co., Pa. Ktoby z Szanownych Rodaków wiedział miejsce jego pobytu, lub on sam to proszę donieść stroskanej matce pod adresem:
Maryanna Pietrzykowska.
Bremond, Robertson Co., Texas.
(40—42)

Poszukuję Łucyana Marcinkiewicza, Józefa Petrykiewicza i Franc. Chmielewskiego, pochodzących z pod zaboru ruskiego. Przebywali w stanie Wyoming. w miejscowości Cambria. Kto o nich wie, lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem:
Adam Karpiński,
4854 Throop Str, Chicago, Ill.
(41—44.)

Na sprzedaż farma

w blizkości bo tylko 10 mil od miasta Stephen, w powiecie Marshall, Minnesota. Obejmuje 160 akrów dobrego gruntu; tj. 140 akrów jest pod pługiem, 10 akrów lasu i 10 akrów pastewnej łąki. Znajduje się tam: budynek mieszkalny, 2 spichrze, stajnia, obora i inne zabudowania gospodarcze. Do sprzedania z inwentarzem, lub bez inwentarza. Jest 6 koni roboczych, 1 ogier, 3 źrebce, 9 sztuk bydła rogatego, 12 owiec, wiele świń i drobiu. Maszyny wszelkie jakie tylko są potrzebne, tj. wiązarka (selfbinder), siewnik, 2 brony, 2 pługi na 3 konie, 2 ręczne pługi na parę koni, maszyna do robienia siana, grabie na 1 konia, młynek do czyszczenia zboża, 2 nowe wozy, 1 bryczka, 1 dwukołowa bryczka i inne narzędzia i sprzęty potrzebne do farmowania. Farma ta znajduje się w polskiej osadzie. W pobliżu znajduje się szkoła i kościół. (Również chętnie wymienimy na własność miejską w Chicago). Przyczyna sprzedaży jest sędziwy wiek właściciela. Po bliższą informacyę i warunki kupna zgłosić się do:
JOSEPH SUFLITOWSKI,
Stephen, Marshall Co., Minn.
lub do syna
WLADISLAUS SUFLITOWSKI,
777 Milwaukee ave., - Chicago, Ills.
(41 45)

$10 ZA LOTĘ DO BUDOwania, 25x100 w Chicago Spring Bluff Addition. Warranty deed. Nie ma innych kosztów.
J. A. WEBB, 151 Clark St.
(Jan. 8)

Potrzebny jest
Solicitor Polski
pod względem dachów żwirowych (Gravel Roofing)
Róg Kinzie & Green Str.,
CHICAGO, - - - ILL.
(41-42.)

WĘGLE **Minonk węgle $3 tona,** zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

Farmy na sprzedaż w powiecie Kewaunee, Wis.

Jest nas tu 60 familii polskich; mamy piękny kościół i plebanię. Polacy chcący osiedlić się na farmach znajdą tu najlepsze grunta; są tu farmy z budynkami i bez nich; klerunki i lasy. Można kupić 40 akrów, 80 lub więcej, jak kto zechce. Jest tu do sprzedania 2000 akrów dobrego gruntu z dobrą wodą; powietrze piękne. Buduje się kolej z Green Bay do Kewaunee a parowce chodzą co dzień ze wszystkich okolic do Kewaunee. Grunta leżą 4 do 6 mil od miasta leżącego nad Lake Michigan. Tam można sprzedać wszystko za dobrą cenę. Wszystkie zboża się tu rodzą. Z akra można zebrać 20 do 25 buszli. Cena za akier od 5 do 25 dolarów Kupujący ma wpłacić mniej więcej połowę a resztę w 5 do 10 lat. Po bliższe szczegóły niech się Rodacy zgłoszą piśmiennie w polskim języku do agenta
J. A. Wergin, Kewaunee, Wis.,
lub do właściciela Jos. Duval, Kewaunee, Wis.
(Febr. 12—92)

Potrzebna jest
polska dziewczyna
lub niewiasta jako służąca.
Zgłosić się
379 Milwaukee Avenue.
(41—41)

CHICAGO.

Plany dla nowej budowli biblioteki miastowej, która zostanie wystawiona na historycznym Dearborn Park gruncie, zostały ukończone. Gmach będzie stał pomiędzy Michigan ave., Dearborn Place, Randolph i Washington ulicami. Budynek ma kosztować $1,200,000.

— W środę przeszłego tygodnia został odsłonięty w Lincoln parku pomnik jenerała Granta (byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych). 250 tysięcy ludzi brało udział w tej uroczystości. Pomiędzy innymi odznaczało się 40 weteranów z pułku Grant (21 pułki wolontaryuszów z Illinois).

— Daniel Grant z Dayton, Ohio, który przybył do Chicago, aby być obecnym przy odsłonięciu pomnika jenerała Granta, wpadł na Van Buren ulicy w ręce jakiegoś szalbierza, który mu zabrał $70. Policya nie mogła pomódz Grantowi.

— Pani R. J. Tobey i panna Zuzanna Powell, mieszkające pod No. 5443 przy Atlantic ulicy, gdy wracały od poświęcenia pomnika Granta w Lincoln parku, zapomniały wziąść ze sobą walizkę, w której się znajdowały $1000 złoty zegarek i „portemonnaie", w którem było $20 i niektóre kosztowności. Nie wiadomo, kto zabrał walizkę.

— Robotnik Sobiesieński, mieszkający pod No. 88 przy Front ulicy, spadł w środę przez otwór elewatora w młynie firmy Eckert & Swan. Złamał nogę.

— Panowie H. J. Furber i sędzia Higgins dostali w czwartek pozwoleństwo do wybudowania 16piętrowego budynku na południowo-zachodnim rogu State i Washington ulic. Budynek będzie miał sto stóp frontu i 90 stóp szerokości i ma kosztować $850 tysięcy. Dom ten dostanie nazwę „Columbus." Pracą rozpocznie się dnia 1go maja. Na szczycie zostanie umieszczona statua Kolumba mająca kosztować $10 tysięcy. Zresztą będzie się znajdowała na dachu kula światowa mająca 10 stóp średnicy z wszystkiemi krajami ziemi oznaczonemi różnemi kolorami, która to kula w każdy wieczór będzie oświetlona światłem elektrycznem.

— Szkoły chicagoskie tak wyższe, jak i tak zwane „Grammar" i „Primary" odwiedza 126.690 uczni i uczennic.

— W piątek minęło 20 lat od czasu wielkiego pożaru chicagoskiego. Gdzież są ślady po nim? Zostały zupełnie zniszczone i wymazane. Nie tylko raz lecz prawie dwa razy został okręg wtenczas spalony odbudowany: raz z drzewa, cegieł i kamieni piaskowych, po drugi raz z cegieł i kamieni, terra cotta, stali i żelaza; po pierwszy raz budowano domy mające od jednego do siedmiu piętr, a obecnie budują się gmachy dwudziesto i trzydziestopięciopiętrowe. Ludność jest cztery razy tak liczną, jak 20 lat temu i Chicago stało się drugiem miastem w kraju.

Cóż będzie za dwadzieścia dalszych lat?

— W czwartek został uwięzionym policyant Simon O'Connell, ponieważ niesłusznie wybił i pokaleczył chłopca Franciszka Nowickiego z pod No. 1006 przy 32 ulicy.

— Za sprzedawanie tykietów „Little Louisiana loteryi" musiał w piątek niejaki J. J. Haffy zapłacić $100 kary. Taki sam los spotkał John'a McLain, który zapłacił $100 i koszta.

— W przyszłą niedzielę odbędzie się rozwinięcie nowego sztandaru narodowego Towarzystwa „Polonia."

— We wtorek, 20go b. m. odbędzie się registracya tych, którzy nie mają prawa do głosowania przy wyborach listopadowych, a chcieliby głosować.

— W piątek zastrzelił się Emanuel Cadden, który jeszcze sześć miesięcy temu, był właścicielem ryczałtowego składu trunków gorących w Wausau, Wis. Spekulował na giełdzie i utracił cały majątek. Odebrał sobie życie w Washington parku. Mieszkał pod No. 7 przy 31 ulicy i pozostawił młodą żonę, z którą się dwa lata temu ożenił i 12letniego syna z pierwszego małżeństwa.

— Nielitościwym człowiekiem musi być Wm. McArthur, właściciel domu pod No. 160 przy 24tej ulicy. W domu jego mieszka familia Scott. Scott jest od dawniejszego czasu chorym na febrę, jedno dziecko jest chore na szkarlatynę, a żona spodziewa się każdej chwili połogu. Scott w ostatnich czasach nie był w stanie zapłacić dzierżawy i dla tego postanowił McArthur wyrzucić familię tę na ulicę i począł już wynosić meble z mieszkania, gdy się okazał na scenie dr. C. A. Lyons. Ten osobiście wniósł meble napowrót do mieszkania i wytłómaczył McArthurowi, że nie ma prawa wyrzucać chorych ludzi. Za jego radą żona Scott'a zaskarżyła McArthura, który musiał zapłacić $10 kary.

— W Jackson parku będzie się podczas wystawy światowej znajdowało 25 restauracyi.

— Z jednego z pokoi Grand Palace hotelu przy North Clark ulicy dał się w sobotę rano uczuć silny odor gazu. Gdy za pukaniem nie otworzono drzwi, wyłamano je i znaleziono gościa zapisanego pod nazwiskiem Richardson nieżywego w sem łóżku.

W kieszeniach jego znaleziono srebrny zegarek, 28 centów i papier listowy Commercial hotelu w Farmington, Minn; na nim znajdował się adres „Frank Davis, 1425 Tower ave., West Superior, Wis.

— W sobotę wieczorem został na rogu Kinzie i Adams str., przejechany przez pociąg N. Western kolei August Stryczek. Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie mu ujęto prawą nogę, która została zmiażdżoną. Oprócz tego została skaleczoną jego głowa tak, że wyzdrowienie jego jest wątpliwem. Nieszczęśliwy jest żonatym i mieszka pod No. 186 przy Hastings ulicy.

— Małe dziecko, liczące może lat 3 lub 4, podobno polskiego pochodzenia, znajdowało się w niedzielę już od środy na stacyi policyjnej przy Desplaines ulicy. Dziecko to, dziewczynkę, znalazł pewien policyant płaczące po ulicach. Nie wiemy, czy się już zgłosili rodzice lub krewni dziecka, bo w niedzielę rano, nie miano o tem żadnych wiadomości.

— Policyant Schlinger, do którego dnia 4go października strzelił Mike Moriarty, umarł w sobotę na ranę w szpitalu powiatowym.

— Jan Bednarz, siodlarz, mieszkający pod No. 811 S. Ashland ave., odebrał sobie życie za pomocą morfiny. Nieszczęśliwe stósunki familijne miały być przyczyną samobójstwa.

— „Dzieci Izraela" Taki jest tytuł nowego dramatu Szczęsnego Zahajkiewicza. Jest to sztuka w pięciu odsłonach, osnuta na tle biblijnem. Około 80 osób ukaże się na scenie w pięknych kolorowych wschodnich ubiorach, które umyślnie zrobić kazano. Mają być także oryginalne chóry, do pieśni dramatu skomponowane. „Dzieci Izraela" przedstawi „Kółko dramatyczne Org. patr." w niedzielę dnia 18go października w hali przy Bradley ul. Pomimo wielkich kosztów bilety są bardzo tanie, bo miejsce rezerwowe kosztuje tylko 35 c., inne 25 i 15 centów. Nie wątpimy, że dramat będzie przedstawiony znakomicie, bo też bardzo dużo osób wybiera się na przedstawienie.

Francuzcy pielgrzymi i rzymscy patryoci.

W Rzymie wywołał niedawno temu fanatyczny francuzki pielgrzym, który przybył z oddziałem francuzkim, nie mało wzburzenia przez to, że przy odwiedzaniu nagrobka Wiktora Emanuela w Pantheonie, utworzyciela zjednoczonego państwa włoskiego, po jego śmierci nawet znieważył. Zuchwały ten człowiek napluł na książkę, w której się zapisują i napisał potem na niej: „Niech żyje papież! Śmierć królowi Humbertowi! Precz z Wiktorem Emanuelem!" Lecz uważano na niego. Włoch pewien to spostrzegł, uderzył go w twarz i pomógł policyi go uwięzić.

Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o tem, co się w Pantheon stało, po mieście. Lud począł się zgromadzać i tłumy młodych ludzi biegały po ulicach śpiewając piosnki patryotyczne. Przed oberżami, w których się umieścili francuzcy pielgrzymi, zatrzymali się, zażądali wywieszenia sztandaru włoskiego i oddali mu wszelkie honory, gdy został wywieszony.

Papieża dotknęło to zajście dotkliwie. Pielgrzymom, którzy przed wyjazdem do Modeny przybyli do Watykanu, wyraził swój żal nad tym wypadkiem i wypowiedział nadzieję, że się coś podobnego już nigdy nie wydarzy.

Naczelnik francuzkich robotników pielgrzymów udał się do ministeryum spraw kraju i wynurzył swe ubolewanie nad tem zajściem i oświadczył, że odpowiedzialność pada jedynie na człowieka, ktory się tego czynu dopuścił.

Wynik tego wypadku jest dwojakim. Pierwsze, że lud włoski szanuje spadek, jaki mu pozostawił zmarły król Wiktor Emanuel, spadek utworzyciela jedności Włoch, który wchodził do Rzymu dnia 2go lipca 1871 roku i wyrzekł do deputacyi setek miejscowości municypalnych słowa: „Tak, jesteśmy w Rzymie i pozostaniemy w nim", a którego syn przez przyłączenie się do trójprzymierza nie mało uczynił dla wzmocnienia Włoch. Po drugie widać, że papież dziękuje być skompromitowanym przez fanatycznych pielgrzymów, którzy znieważają nawet pamięć umarłego człowieka.

Szanowni Rodacy!

Do wiadomości Waszej podaję, iż egzystujące tu Tow. Pożyczkowo-budownicze K. Pułaskiego. którego celem jest dopomagać tutejszym Rodakom i w okolicy materyalnie we wszelkich interesach do tegoż tow. należącym i to w sposób następujący: Tow. wydaje każdemu członkowi według żądania akcye, które są opłacane 25 centów co tydzień, lub 50 centów co dwa tygodnie, albo 1 dolar co 4 tygodnie, a mając tak wpłaconą pewną sumę, tow. zakupuje, lub buduje dom i oddaje na własność członkowi, który swemi dalszemi wpłatami go odpłaca, a za składane pieniądze także procent pobiera taki, jaki całe tow. wyrabia, stósownie do podziału, a więc w każdym razie większy, niż w jakimkolwiek banku; dalej zwracam uwagę Sz. Rodaków, iż wypożyczając pieniądze z banków bogacicie bogatszych, a siebie biedniejszymi robicie; należąc do Tow. Pożycz. Budow. K. Pułaskiego, jeżeli składacie pieniądze, to najpierw za większy procent niż w banku, następnie jeżeli wypożyczacie na budynek z tow., to chociaż procent opłacacie, to jednak z tego procentu sami korzystacie, a także i drudzy członkowie razem z wami należący, a nie żadni Niemcy, Anglicy lub inni; także muszę zaznaczyć, iż składane pieniądze nie są zgubione, gdyż jeżeli wypożyczane, to każdy członek wie, gdzie i komu; dalej dyrektorzy (komitet) są pod kaucyą i oni są odpowiedzialni za każdy cent. Teraz sz. Rodacy zależy od was, czy zrozumiawszy zechcecie korzystać z chwili, która się wam nadarzyła, wstępując do tegoż tow. im prędzej tem lepiej; jeżeli prędzej zaczniecie płacić, prędzej znajdziecie się w posiadaniu swego własnego domu, i nie będziecie potrzebowali dalej rentu płacić. Zaznaczyć też muszę, iż Tow. Pożyczkowe Budownicze K. Pułaskiego w czasie swego 7 miesięcznego istnienia już wypożyczyło 275 (dwieście siedmdziesiąt pięć dolarów) i jeszcze jest w stanie komu jakąkolwiek sumę wypożyczyć, ztąd daję sz. Rodakom poznać, iż już jest pewna liczba członków i że pieniądze płyną a z nimi i procent. Mający zamiar wstąpić do tegoż Tow. zechcą przybyć na posiedzenie, w środę dnia 21 b. m. o godzinie 8 wieczorem pod No. 12 Putnam Ave. blizko Fulton str., lub zgłaszać się każdego czasu u sekretarza Tow.

Dyrektorzy:
F. A. Bogaczyński, Prezydent
Ig. Chmielewski, Vice-Prezydent
Jan Dobrowolski, Sekretarz
Fr. Lisiewicz, Vice-Sekretarz
Jan Jaszczerski, Kasyer.
Ig. Bogaczyński, Fr. Kolasa, Ant. Jurek, Józ. Surdakowski, taksatorowie.

Z braterskiem pozdrowieniem
Jan Dobrowolski, Sekr.,
313 Stockton Str., Brooklyn, N. Y.

Ludigton, Mich., 7 października 1891 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając Gazetę Polską wyczytuję korespondencye z wszystkich stron Ameryki. A o naszem miasteczku, w którem jest nas kilku Polaków zamieszkałych, żadne pismo polskie wychodzące w Stanach Zjednoczonych nic nie wspomina, My Polacy tu zamieszkali nie mamy wprawdzie polskiego kościoła, albowiem na taką garstkę Polaków, jak nas tu zamieszkuje, nie możemy jeszcze rozpocząć budować kościoła, bo nas tu jest tylko około 45 familii polskich. Mamy tu wprawdzie kościół, do którego należą wszystkie narodowości katolickie, a proboszczem jest cnotliwy kapłan Wiel. ks. Brown, do którego i my Polacy serdeczne mamy przywiązanie. Za jego więc staraniem odwiedza nas trzy razy w roku Wiel. ks. Kozłowski z Manistee, Mich.

Odwiedził on nas 5 b. m. i pojednał nas z Bogiem przez Sakrament Pokuty św., za co jemu zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać." Przytem ten czcigodny kapłan zachęcał nas, abyśmy się gorliwie trzymali zasad naszej świętej religii, i abyśmy usilnie trzymali się swych obowiązków narodowych i przyobiecał nam w czasie adwentowym znów nas odwiedzić, gdyż tym razem nie mógł z nami długo przebywać, bo zaraz tego wieczora odjechał.

Proboszczowi Wiel. ks. Brown'owi składamy serdeczne „Bóg zapłać" za to, że o nas Polakach tak gorliwe ma staranie.

W imieniu wszystkich
Wojciech Wojtaszak.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 12 paźdz. Tutejsza policya uwięziła pewnego Steinart'a z Krakowa, podejrzanego o to, że brał udział w zamachu na życie Franciszka Józefa w pobliżu mostu kolejowego niedaleko od Rosenthal.

Rzym, 12 paźdz. Pociąg kolejowy, na którym się znajdował Henryk Stanley, żona jego i teściowa wykoleił się pod Caroviguo, 19 mil od Brindisi. Szczęściem jest, że nikt nie został pokaleczonym.

Konstantynopol, 12 paźdz. Sir William White, angielski poseł u dworu tureckiego, wręczył rządowi tureckiemu odpowiedź pod względem przejeżdżania okrętów, na których się znajdowały wolontaryusze rosyjscy, przez Dardanelle.

Montevideo (Uruguay), 12 paź. Tutaj wybuchnęła wczoraj rewolucya. Członkowie klubu rewolucyonistów strzelali do wojska. Żołnierze odpowiadali wystrzałami. Mnóstwo osób zostało zabitych i ranionych. Uwięziono wielu, pomiędzy nimi jednego kapłana.

Berlin, 12 paźdz. Charles J. Murphy, specyalny zastępca amerykańskiego wydziału rólnictwa przybył do Berlina, aby zwrócić uwagę rządu niemieckiego na znaczenie kukurudzy, jako środka żywności. Wybrano już szczegółowy komitet z członków wydziału lekarskiego i wojskowego, który ma zbadać, czy chleb pieczony z kukurudzy jest zdatnym dla wojska.

Paryż, 12 paźdz. Kardynał Langenieus powiada w piśmie wysłanem do ministra edukacyi, Fallières, że pielgrzymi francuzcy nie mieli nic do czynienia z ostatniemi wypadkami w Pantheon w Rzymie; jednakowoż tworzy się wydział, którego zadaniem będzie zapobiedz pielgrzymkom. Kardynał zarazem zwraca uwagę rządu na nieprzyjazny charakter włoskiej owej demonstracyi dla Francyi.

Londyn, 12 paźdz. Z różnych okolic Rosyi donoszą, że wieśniacy masami dążą do większych miast, aby uchodzić przed śmiercią głodową. Wielu z nich pada ze znużenia po drogach. Przyczynia się do tego też zimno niezmierne.

Podpalenia i rabunki są na porządku dziennym. Do nędzy przyczyniają się także żydzi przybywający z Kijowa, Astrachanu, Moskwy i Odessy.

Władze miejscowe nie są w stanie z powodu braku pieniędzy zapobiedz biedzie.

Rzym, 12 paźdz. Odkryto tutaj niezmierną bandę opryszków i już uwięziono 75 ludzi: klejnotników, maklarzy i innych biznesowych ludzi, którzy mieli stósunki z bandą. Wydarzyło się już 25 obrabunków przez bandę, a własność zabrana wynosi $125,000.

Harrisburg, Pa., 12go paźdz. Gubernator Pattison wydał proklamacyę, w której żąda, aby senat powołany na jutro na sesyą nadzwyczajną, zbadał, czy istnieją wystarczające powody, aby „audytor jeneralny" McCament i skarbnik stanu „Boyer" zostali zniesieni z ich urzędów. To samo odnosi się do sędziów policyjnych i konstablerów w mieście Philadelphia. Urzędnicy ci brali podobno udział w spisku, aby w łączności z dawniejszym skarbnikiem miasta Baresley oszukiwać stan przy pobieraniu podatków od ludzi biznesowych.

New York, 12 paźdz. Wszystkie parowce płynące w przeszłym tygodniu do tutejszego portu miały do czynienia z burzami i się spóźniły. Bardzo wielu zostało pokaleczonych przez bałwany, które ich rzucały w jedną lub drugą stronę.

Peru, Ill., 12go paźdz. Dzisiaj zostało tutaj poświęcone przez biskupa Spalding, z Peoria, w asystencyi 60 kapłanów, St. Bede kollegium.

Przy uroczystości odznaczali się Polacy w ich malowniczych narodowych ubiorach. OO. Benedyktyni przyjmowali wszystkich gości gościnnie.

Pittsburg, 12 paźdz. Dzisiaj rano wydarzyła się w „Black Diamond Steel Works" straszliwa eksplozya. Rozleciała się wielka rura, przez którą wprowadza się parę z wielkiego kotła do 54 mniejszych kotłów. Robotnik Elbing został śmiertelnie pokaleczony i inni robotnicy ponieśli mniej lub więcej niebezpieczne pokaleczenia. 1600 robotników utraciło pracę aż do czasu, gdy szkoda zostanie wyporządzoną.

Paryż, 14 paźdz. Córki jenerała Boulanger, który niedawno temu zakończył życie przez samobójstwo, protestują przeciw jego testamentowi. Zdaje się, że przy śledztwie sądowem sprawy prywatne i polityczne zapatrywania Boulanger'a przedstawią się w zupełnie innem świetle.

To i owo.

* Niejaki Gorham Gray chce połączyć Amerykę z Europą za pomocą telefonu, jeżeli znajdzie ludzi, którzy dostarczą potrzebnych kapitałów.

* Parowiec „Teutonic" przepłynął ocean atlantycki z Nowego Yorku, do Queenstown (w Irlandyi) w pięciu dniach i 22 godzinach.

* Samuel Bell z Bloomsburg'u w stanie Indiana, liczący lat 81, i 79letnia Lucinda Coplin z Tiosa, Ind., stawali w tych dniach w ostatniej miejscowości przed ołtarzem i dali się okuć w pęta małżeńskie. Młody pan był tak słabym na nogach, iż musiał się opierać na dwóch laskach.

Najtańsze loty w mieście Chicago
są w subdywizyi róg
GRAND i CENTRAL AVENUES
W CRAGIN,
gdzie już wielu Polaków i Czechów się okupiło.

EXKURSYE na owe loty odbywają się każdej niedzieli o 1:45 (15 minut do 2ej) po południu z dworca róg Milwaukee Avenue i Leavitt ulicy. Pociąg stawa na platformie tuż naprzeciw tych lotów, 4 bloki za Cragin stacyą.

Cena lotów po $275.00 i wyżej. Od $25.00 do $50.00 gotówką a reszta po $5.00 miesięcznie.

Kompania podarowała loty pod polski kościół i szkołę.

W pobliżu już wielu Polaków się okupiło. Naprzeciwko tych lot kompania kolei żel. Chicago, Milwaukee i St. Paul rozpocznie niezadługo budowę swych szapów, w których pracować będzie od 1500 do 2000 ludzi. Prócz tego nabywający te loty korzystają z następujących korzyści: Ośm wielkich fabryk znajduje się w pobliżu, na głównej ulicy woda i rury są zaprowadzone; na Armitage avenue do samego Cragin, przedłużoną będzie w krótkim czasie Milwaukee avenue linia k blowa; na Grand avenue, która ta ulica przecina te loty będzie pobudowaną kolej elektryczna do samego centrum miasta tj. do Monroe i Michigan ave. Linia kablowa ma być pobudowaną w ciągu jednego roku a wagony kolei elektrycznej kursować będą jeszcze w krótszym czasie. Gdy te ulepszenia zostaną urzeczywistnione cena wartości lotów się podwoi i potroi, tymbardziej gdy za 5 centów można będzie dojechać dokądkolwiek w mieście. Pociągi kolejowe jadą 14 razy dziennie z Union dworca do Cragin i napowrót.

Loty te są 6½ mil angielskich na północ-zachód od ratusza a do granicy jest jeszcze 3 mile w mieście.

Kupujcie loty w Chicago odległe tylko 6½ mil po $275,00 i wyżej. Zamiast daleko od 18 do 22 mil po tej samej cenie.

Na budowę kościoła polskiego na ofiarowanych lotach, kompania wyznaczyła $1000 gotówki.

SCHWARTZ & REHFELD, właściciele,
160 — 162 Washington Street.

Głównymi agentami dla Polaków są:

E. M. Dyniewicz & Co., 532 Noble Str., Chicago (w biórze „Gazety Polskiej") lub udać się do agentów naszych
FR. WENGIERSKI, Ashland ave. przy Milwaukee ave.
E. WEISS, 32 Crittenden Str,
S. WOJAŃSKI, 559 Noble Str.,
ST. BUDZBANOWSKI, róg 17 i Paulina,
A. X. CENTELLA, 43 Chapin Str.

M. Michalski, 18 Cleaver Street, Chicago.
Lub do agentów:
JAN SMITH, 95 Wade Str.
JAN SZRONKOWSKI, 1019 Hoyne Ave.

Powyżsi agenci każdemu zgłaszającemu się udzielą wszelkiej informacyi o tych lotach.

Przytem jestto dobra sposobność dla tych rodaków po za granicą miasta Chicago mieszkających w Pennsylvanii, New York, Ohio, Maryland i innych wschodnich Stanach dla ulokowania swych kapitałków i oszczędności w dobre loty, które może będą siedzibą na później dla kupujących lub też przedstawiają dobre ułożenie pieniędzy w grunt czyli loty, na których można dobrze zarobić, albowiem miasto Chicago powiększa się z każdym rokiem i własność nieruchoma czyli loty i grunta warte są coraz to więcej każdego roku. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a nieprzynoszących mu korzyści niechaj kupi jeden lub więcej z tych lotów a niepożałuje, dobrze zarobi na kupnie lub na locie się pobuduje.

Małe dzieciątko.

Dwa miesiące temu urodziło się familii Barollo, w Norwalk, Conn., najmniejsze dziecko, które kiedykolwiek w owym stanie przyszło na świat. Umarło w przeszłym tygodniu.

Przy urodzeniu ważyło owe „baby" 9 uncyi i gdy umarło, nie ważyło nawet jednego funta. Główka jego nie była większą jak zwyczajna piłka, której używają przy graniu w „base-ball", a nóżki były tak cienkiemi, że pierścień dorosłego człowieka łatwo przez nogę można posunąć aż na udo. Ręce były grubości zwyczajnego cybucha.

Pił za wiele kawy.

W bardzo nędznych stósunkach umarł w tych dniach w Nowym Yorku znakomity homeopata dr. F. C. Fownes, posiadający znaczną praktykę i zarabiający dużo pieniędzy wskutek nadmiernego używania kawy. Lubownictwo kawy stało się u niego powoli namiętnością, której poświęcił zdrowie i praktykę, tak iż nareszcie stronili od niego przyjaciele i znajomi. Codzień pił trzy do pięciu kwart mocnej prawie gęstej kawy, aby się zadowolić, poczem zwyczajnie zamykał się w swej sypialni, aby przespać swe „uraczenie kawą", jeżeli w ogóle przy nadużyciu kawy spać można. Szczegółowo zajmował się przygotowywaniem kawy; wydawał setki dolarów przy swych usiłowaniach przyprowadzenia do doskonałości maszyn do gotowania kawy i imbryków, a gdy umarł, cały majątek jego składał się ze zbioru maszyn do gotowania kawy.

Aeroplan.

Rozwiązanie problematu wynalezienia statków powietrznych, któremi możnaby dowolnie kierować, zdaje się być blizkiem urzeczywistnienia. Jak donoszą specyalnie aeronautyce poświęcone pisma niemieckie i francuzkie, zamieszkały od dawna w Ameryce Francuz, dr. de Bosset, prezes bostońskiego „Electric klubu", wynalazł przyrząd, którym będzie można swobodnie w powietrzu kierować. Statek doktora de Bosset, noszący nazwę „aeroplan", zasadniczo różni się od budowanych dotychczas przyrządów do latania w powietrzu. Główną częścią składową „aeroplanu" jest walec stalowy, mający 728 stóp długości i 144 szerokości. Pod nim znajduje się łódka, w której może się pomieścić 200 do 300 ludzi. Na pokładzie łódki są ustawione maszyny elektryczne, służące do wypompowania powietrza z cylindra, oraz do obracania ośmiu kół zębatych i poruszania przyrządów sterniczych. Wnętrze cylindra składa się z ośmiu komór, połączonych z odpowiedniemi przyrządami pneumatycznemi. Waga cylindra równa się 156 tonom, powietrze zaś, wypełnięte maszynami pneumatycznemi, waży 276 ton. Cylinder — po wypełnięciu z niego ¾ powietrza — staje się lżejszym od powietrza, które go otacza i dla tego podnosi się w górę. — Dr. de Bosset uzyskał już w Ameryce przywilej na swój wynalazek, a rząd Stanów Zjednoczonych udzielił wynalazcy 150,000 dolarów na budowę tego statku napowietrznego. Jednocześnie zorganizowane zostało przez inżyniera Williama Pain'a, twórcę mostu wiszącego w Brooklynie towarzystwo „Transcontinental Aerial Navigation Company", mające na celu budowę i eksploatacyę w przyszłości aeroplanów. Dr. de Bosset ma nadzieję przedstawienia swego wynalazku na wystawie w Chicago, w roku zaś 1893 zamierza odbyć pierwszą podróż do Europy. Podróż ta, jak utrzymuje wynalazca, trwać będzie zaledwie 48 godzin. Zobaczymy...

Marsylianka.

Marsylianka, która tak dzisiaj jest w modzie, obchodzić będzie niebowem setną rocznicę swego powstania. W Choisy le Roi spoczywają zwłoki jej twórcy Rouget de Lisle'a i tam też odbędą się uroczystości jubileuszowe. Utworzono już komitet, którego honorowym prezydentem jest p. Carnot, a w którego skład wchodzą wszyscy członkowie obecnego gabinetu francuzkiego. Komitet, który rozesłał już zaproszenia do wszystkich gmin Francyi, liczących nad 4000 mieszkańców, nosi się podobno z myślą wystosowania również zaproszenia do wszystkich państw europejskich i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, aby przez reprezentantów wzięły udział w uroczystości. Okólnik władzy municypalnej w Choisy le Roi, odnoszący się do jubileuszu, podnosi wyraźnie, że obchód tej rocznicy nabiera w obecnej chwili podwójnego politycznego znaczenia, bo „Marsylianka świeżo właśnie podczas uroczystości w Kronsztadzie i Portsmouth, otrzymała urzędową sankcyę w Europie."

* W La Porte, Indiana, umarła w tych dniach Małgorzata Armstead licząc lat 102. Urodziła się w S. Carolina i przybyła do La Porte, gdy tam tylko dwa domy się znajdowały.

Poszukuję się
NAUCZYCIELA I ORGANISTĘ
który włada dobrze językiem polskim i angielskim. Pensya wynosi 500 dolarów na rok oprócz dochodów przypadkowych w dni powszednie. Żonaci będą mieli pierwszeństwo. — Wszystkie zgłoszenia adresować:
Rev. J. Pacholski,
Minneapolis, Minn.,
1525—4½ st. N. E.
(40—42)

Potrzeba Subagentów.
Poszukuje się czterech subagentów do zabezpieczeń na życie w okolicach Noble str.; — 18th str.; — 31st str. i South Chicago. Wysokie komisowe a w szczególnych wypadkach pewna mała pensya. Zgłosić się listownie (lub osobiście) pod adresem:
LEON DE GATSKOFFSKY,
218 LaSalle Str., Suite 214 i 215,
Chicago. (43)

Niedawno przybyły ze starego kraju (z W. Ks. Poznańskiego) fachowo wykształcony organista i nauczyciel — Polak — poszukuje odpowiedniego dla siebie miejsca Jeżeliby kto z Szanownej Publiczności wiedział o jakiem miejscu, to proszę mnie uwiadomić pod adresem:
Mr. Wincenty Tanalski,
care of C. Czarnecki, 1159 Nebraska ave., Toledo, Ohio.
(Oct. 16—91.)

Potrzebna jest dobra
służąca,
umiejąca prać i gotować w polskiej familii pod No.
487 Milwaukee ave.,
CHICAGO, - - - ILL.

NA SPRZEDAŻ
tanio cały zapas i skład karmelków, zabawek, tytoniu, cygar i fajek, ozdobnych kart itd. itd. w składzie róg Milwaukee ave. i Tell Place. Po informacyę zgłosić się do:
E. M. Dyniewicz & Co., 532 Noble Str.,
CHICAGO, - - ILL.

Edwin M. Dyniewicz. Casimir W. Dyniewicz.
E. M. Dyniewicz & Co.,
532 Noble Street,
CHICAGO, - - - ILLINOIS,
(w budynku "Gazety Polskiej.")
SPRZEDAJĄ I KUPUJĄ
WŁASNOŚĆ REALNĄ
w mieście Chicago i okolicy.
GŁÓWNA POLSKA AGENTURA
sprzedaży lot w nowej polskiej osadzie w Cragin, poczynającej się od rogu Grand i Central Avenues.
WYPOŻYCZAMY PIENIĄDZE
po 6 procent od sta i tylko za 1 proc. komisowego. Kto potrzebuje pieniędzy na budowę domu lub kupno własności dostanie za naszem pośrednictwem pożyczkę pieniędzy za 6 proc. i 1 proc. Commision.
E. M. DYNIEWICZ & CO

W tych dniach wyszła z pod prasy „Gazety Polskiej" nowa książka:
TAJEMNICA
GROBOWCA
Powieść z życia francuzkiego.
Cena . . . . $1.00.
W mocnej oprawie . . $1.35.

Listy polskie na poczcie.

624	Baburek M.	845	Oliniczak S.
655	Berk Jan	846	Orkisz I.
658	Berliński M.	850	Para J.
668	Bzozowski H.	856	Perzyńska A.
671	Brzelewski F.	857	Podgórski A.
674	Chabowski A.	858	Poswolski I.
675	Chmielewaks M.	860	Prazak J.
676	Chojański F.	871	Proch J.
677	Cichowicz J.	862	Pudit J.
678	Cieśla A.	863	Rada J.
679	Cieśla Ag.	870	Rogocki A.
680	Cikanka J.	878	Rudnicki S.
686	Donaj B.	879	Rudzki P.
687	Dawidowitz B.	880	Rumpal A.
691	Dobrzeniecki I.	882	Runowski F.
695	Dubska E.	883	Rzeszewski S.
707	Figatelski L.	884	Rzeszewski S.
711	Franastowicz J.	914	Stypczak F.
712	Franczak M.	919	Sobiński B.
717	Fudala S.	922	Stanowski S.
719	Gajbos S.	924	Stastny K.
722	Gewurz Z.	927	Stempowska A.
725	Gibasiewicz M.	929	Strama S.
726	Gildarski A.	931	Strucicus J.
737	Groszemski W.	932	Strucel M.
744	Hajna A.	933	Susterka K.
768	Jankiewicz F.	934	Switała W.
769	Jasilkowski M.	936	Szymaniak J.
773	Kamiński W.	937	Tabaga F.
776	Kaspar J.	942	Tuhasz A.
777	Kisiel W.	952	Wawrzyniak J. 2
789	Konkol M.	955	Wierzchowski
795	Krotochwil W.	957	Wilkiewicz J.
801	Kupiak F.	958	Wiśniewski S.
809	Liszbiewicz W.	961	Wijkowicz J.
815	Marek A.	965	Wołowska W.
818	Maskowitsch I.	966	Woźnicki P.
824	Mika W.	968	Zackiewicz J.
825	Mikota J.	971	Zideziński P.
829	Moszyński M.	972	Zisblewski A.
842	Nawrocki W.	973	Zimich T.

Aleksandra Chodźki dokładny
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete
Dictionary
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ON Y $4.00.**
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

PRZEZ BALTIMORE

PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD.

Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy

Baltimore i Bremen

na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT,	zbudowany 1891,	kap.	Boedecker.
DRESDEN,	„ 1889,	„	Krahoeffer.
GERA,	„ 1891,	„	Jaeger.
KARLSRUHE,	„ 1890,	„	Kessler.
MUENCHEN,	„ 1889,	„	Steenken.
OLDENBURG,	„ 1891,	„	Gathemann.
STUTTGART,	„ 1890,	v.	Schuckmann.
WEIMAR,	„ 1891,	„	Heineke.

Z BREMEN w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót począwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

☞ Od sierpnia do kwietnia zniżone ceny. Bilety międzypokładowe i wolne karty pod nadzwyczaj przystępnych warunkach. Jak największe bezpieczeństwo. Dobra kuchnia.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało przeszło

2,500,000 Pasażerów

szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.

Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.

Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.

Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.

Dalszych szczegółów udzielają:
A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
lub ich zastępcy w kraju.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu
z BREMEN DO AMERYKI.
W. DYNIEWICZ 532 Noble Str. Chicago. **MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis.
JAN CAJEWSKI, Green Bay, Wis. **L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.
Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.
Słynne pospieszne parowce
Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.
W Sobotę, Wtorek i Środę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Środę z New Yorku.
Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.
Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacye i wyśmienite pożywienie.
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz, Agent, 532 Noble Str. Chicago

NOWY WYNALAZEK.
JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.
Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.
CENY:
1 flaszka lekarstwa na zęby $1.00
za dwie " " $1.90
1 flaszka wody Laura $1.00
za dwie " " - - $1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.80 $1.00, $1.50 i $2.00.
E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave
CHICAGO ILL.

Generalna agentura
-- North German Lloyd. --
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z
NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy
Tanie ceny pewno szybko, wygodnie
przez dwozśrubowe szybkie parowce 10,600 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest tonajstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.
Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 62 Clark str., Chicago. | No. 61 Broadway New York.
1 3 N. Holiday str., Baltimore.
A. Sebetovsky, polski klerk.
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

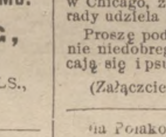

B. Stobiecka.
Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: „POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.
Piszcie po nią pod adresem:
W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. - - CHICAGO, ILL.

Ceny Targowe.

Chicago, 13 Paźdz. 1891

Pszenica, buszel	72—96½
Kukurudza	55—56
Owies	27—31
Żyto	84—85½
Jaja, tuzin	18½—19
Siano, tymotka No. 1.	11.00—11.50
" " No. 2.	9.50—10.50
preryowe	9.00—13.00
Żywe świnie	3.00—5.70
Owce	3.15—5.50
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	1.35—1.75
Fasola	1.65—1.70
Indyki, funt	10—12
Kaczki	8½—9
Kury	5—10
Cytryny, pudło	5.00—6.50
Bydło, 100 funtów	1.15—6.35
Ser,	9—11
Kapusta, (crate)	75—1.00
Miód, funt	7—18
Len	95½—96½
Kartofle, buszel	30—50
Marchew, beczka	75—90
Łój	4—4½
Masło	5—29
Smalec 100 funtów	6.45
Butteryna	15—20
Ogórki, tuzin	16—20
Ćwikła, beczka	90—1.00
Pomidory, pudło	25—30
Kalafiory, tuzin	1.00—1.25
Peklowina	9.97½
Groch buszel	85—90
Brzoskwinie koszyk	20
Kukurudza, tuzin	10—15
Tymotka	95—1.09
Cukier	4—5¾
Winogrona, pudło	18—25
Herbata	22—82
Jabłka, beczka	75—2.50
Jęczmień	30—60
Borówki czerw. beczka	5.75—6.50
Słodkie kartofle „	1.75—3.00
Kawa	21—28
Syrup	17—45
Malas	30—50
Krowy mleczne	15.00—25.00